Nr. 198. Lwów Czwartek dnia 31 Sierpnia 1905. Rok XLV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii: kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h. na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maass) Wallfischgasse 10. Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt nr. 13; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adam Ciborowskiego następca: Rzeczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Pokój zawarty.

W sobotę już wypowiedzieliśmy nasze zapatrywanie, że skoro nietylko prezydent Roosevelt tak bardzo w sprawę pokoju się zaangażował, ale i Anglia stanowczo za zastanowieniem kroków wojennych się oświadcza, niewątpliwie do zawarcia pokoju przyjść musi, Japończycy bowiem na Stany zjednoczone i Anglię oglądać się muszą i ich rady odrzucić nie mogą. Wczorajsze telegramy nasze doniosły, iż br. Komura otrzymał z Tokio polecenie zaniechania żądań odszkodowania czy też zwrotu kosztów i że na mocy tej instrukcyi przedłożył konferencyi pokojowej nową podstawę kompromisu, która do zawarcia pokoju niewątpliwie doprowadzi.

Dziś w nocy nadszedł urzędowy telegram z Portsmouth, donoszący ogólnikowo, że na wczorajszej przedpołudniowej konferencyi pokojowej osiągnięto zupełne porozumienie co do wszystkich kwestyj i uchwalono przystąpić do wypracowania traktatu pokojowego. Według telegramu „Biura Reutera" delegaci postanowili zarazem zaproponować swoim rządom natychmiastowe zawieszenie broni.

Co spowodowało ten nagły zwrot, jeszcze nie wiemy. Jak wiadomo, na sobotę zwołana była konferencya, której przebiegu z ogromnem naprężeniem oczekiwano. Otóż Witte oświadczył na niej, że po ostatniej konferencyi przesłał rządowi swemu propozycyę japońską, wedle której Rosya ma za 1.200 milionów yenów północną część Sachalinu odkupić i pod tym warunkiem, łącznie z przyjętymi poprzód, pokój otrzymać może. Witte odpowiedział:

— Otrzymałem właśnie odpowiedź cara, która w porównaniu z dotychczasowemi warunkami wielkie ustępstwa zawiera i w której Rosya uwydatnia, że pragnie pokoju. Car upoważnił mnie przyjąć projekt Japonii, że Japonia Sachalin południowy zatrzyma, północna zaś część Rosyi zwróconą zostanie. O odszkodowaniu wojennem atoli, z wyjątkiem co do kosztów utrzymywania jeńców i rannych, mowy być nie może. I jest to nietylko specyalna odpowiedź na sprawę specyalną, ale finalne i niezmienne oświadczenie co do stanowiska Rosyi. W kwestyi pieniężnej zatem absolutnie płonnemi będą w ogóle wszelkie też inne kombinacye lub propozycye Japonii, polegające na ewentualnych koncesyach Rosyi w tej kwestyi."

Po tem oświadczeniu odroczono konferencyę do poniedziałku, poczem delegaci jeszcze przez pewien czas pogadankę prowadzili, w której Japończycy szczególnie i widocznie z umysłu przyjacielskimi się okazywali. Stąd wnoszono w poniedziałek ogólnie, że Japończycy z dalszemi koncesyami, może ze zniżeniem kosztów wojennych do połowy, i z czemś jeszcze więcej wystąpią, i że Rosya żadnym sposobem przy swojem upierać się i dla takiej stosunkowo drobnostki, jak 40 milionów ft. st., wojny prowadzić nie będzie. W Londynie jednak uważano przypuszczenie za całkiem mylne; sądzono, że delegaci rosyjscy nietylko oferty takiej nie przyjmą, ale nawet carowi jej nie przedłożą. Zapanowało tedy zapatrywanie arcypesymistyczne i nawet *Morningpost* oświadczyła, że od pięciu dni widoki nie były tak ponure.

Tymczasem także w poniedziałek otrzymało biuro „Associated Press" z Portsmouth z pewnego źródła wiadomość, że Roosevelt już przed kilkoma dniami został od Japonii upoważniony oświadczyć, że rząd japoński odstępuje od odszkodowania lub zwrotu kosztów wojennych, że Sachalin północny gotów zwrócić Rosyi, a sprawę odkupu poruczyć komisyi mieszanej jako sądowi polubownemu. Co też ambasador amerykański zakomunikował carowi i jak zapewniają, car dał odpowiedź częściowo pomyślną. Zdawało się, że sprawę odkupu Sachalinu Japonia chce uregulować podobnie, jak sprawę D ggerbank ułożono. Jak słychać, Witte godził się na to i powiedział, że Rosya coś w formie odkupu zapłaci.

Konferencyę na poniedziałek naznaczoną odłożono na wczoraj. Delegaci japońscy odnieśli się bowiem do Tokio po instrukcye, któremi zajął się rząd japoński, a oraz „rada starszych" pod przewodnictwem mikada. Wynik mamy w uchwale wczorajszej konferencyi porannej. Co wpłynęło na takie ustępstwa Japonii, dokładnie jeszcze nie wiemy. Zdaje się jednak prawdą być, że to nie Roosevelt wpłynął na Japonię, tylko Anglia i że okoliczność ta stoi w związku z nowem przymierzem angielsko-japońskiem. Anglii zależy na tem, ażeby w Azyi wschodniej pokój nastał jak najrychlej i ażeby stosunki europejskie, o ile to być może, wróciły do równowagi. Wskutek wielkiego osłabienia Rosyi rozpanoszyłyby się Niemcy, a tego dopuścić niepodobna; Rosya silna jest potrzebną dla Europy.

Japoński radca legacyjny Sato oświadczył przedstawicielom prasy: „Dowiedzieliśmy się tu w Portsmuth, że narada, która odbyła się w Tokio pod przewodnictwem cesarza, zgodziła się na to, ażeby Rosyi porobić możliwe, jak największe ustępstwa. Wskutek tego, jeżeli do zawarcia pokoju potrzeba będzie, ażeby Japonia zrzekła się kosztów wojennych, to Japonia gotową jest nawet i na to przystać. Suma, którą Rosya zapłaci, będzie się odnosiła tylko do kosztów za utrzymanie i pielęgnowanie jeńców rosyjskich; suma zaś, którą Rosya ma zapłacić za połowę Sachalinu, przekazaną zostanie do oznaczenia sądowi rozjemczemu, złożonemu z przedstawicieli państw obcych".

Dalej donoszą z Portsmouth: „Zaraz po dojściu do skutku porozumienia oświadczył Witte, że jest zdumiony wielkim sukcesem, jakiego nawet nie odważył się spodziewać. Na przedpołudniowem posiedzeniu przedstawił Witte pisemne ultimatum Rosyi, które Japończycy ku jego wielkiemu zdziwieniu przyjęli. To wydarzenie jest wielkiem zwycięstwem Rosyi. Witte zaznaczył dalej, że na rozkaz cara Mikołaja odstąpił tylko południową część Sachalinu." Wszelako petersburskie *Słowo* donosi także z Portsmouth, że po ostatnich depeszach z Petersburga.

W sprawie pobytu finansity Vanderlipa w Portsmouth oświadczył Witte, że Rosya zaciągnie pożyczkę pokojową. W końcu zauważył Witte, że uregulowanie poszczególnych kwestyj potrwa jeszcze pewien czas.

Tak więc zawarcie pokoju stało się faktycznie dokonanem. Ale jak do tego nagle doszło i co właściwie zaszło, to jest narazie zagadką.

W południe otrzymaliśmy następujące telegramy:

Portsmouth 30 sierpnia. W imieniu japońskich delegatów pokojowych ogłosił Sato następujące oświadczenie:

„Od samego początku konferencyi panowała różnica zdań co do sprawy Sachalinu i odszkodowania wojennego; oba te warunki uniemożliwiały pomyślny wynik rokowań. Cesarz japoński jednakże, czyniąc zadość wymaganiom ludzkości i cywilizacyi, okazał się pojednawczym i w interesie pokoju upoważnił swych delegatów do zrzeczenia się odszkodowania za poniesione na wojnę wydatki, oraz zgodził się na podział Sachalinu i na inne postanowienia, jakie możliwe są dla obu stron do przyjęcia. W ten sposób umożliwił cesarz przyjście do skutku wiekopomnego dzieła pokoju".

Londyn 30 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Portsmouth: Urzędowy protokół wczorajszego popołudniowego posiedzenia, który Sato po powrocie do hotelu ogłosił, opiewa: Konferencya, która zebrała się 29 bm. popołudniu, obradowała nad szczegółami traktatu pokojowego. Uchwalono poruczyć wypracowanie poszczególnych postanowień profesorowi Martensowi i radcy japońskiego ministerstwa spraw zagranicznych Dennisowi, z poleceniem, aby pracę tę o ile możności najspieszniej ukończyli.

Listy z Warszawy.

Warszawa 28 sierpnia.

(Pierwsze dni stanu wojennego. — Charakterystyczne szczegóły. — Sprawa szkolna. — Wizytacya pasterska ks. bisk. Jaczewskiego.)

Dla spokojnych mieszkańców miasta stan oblężenia, trwający już czwarty dzień, nie ma dotąd głębszych następstw, jak to, że każdy, mianowicie kto lubi nocne przechadzki, zobowiązany jest mieć paszport przy sobie lub inny dowód legitymacyjny dla stwierdzenia tożsamości osoby. W razie przeciwnym może łatwo zostać przytrzymany przez pierwszy lepszy patrol i przespać się w cyrkule policyjnym. Ponieważ zaś w Warszawie dużo jest osób, lubiących bawić się w porze spóźnionej, więc należy się strzedz. Dotychczas mało też słychać o nadużyciach ze strony wojska. Zdarzają się jednak. Tam żołnierz nagabywał przekupkę, jadącą z towarem na targ, aby mu dała „na czajek", tam znów patrol pod pozorem, że laska przechodnia jest za ciężką według przepisu, zabrał mu nietylko laskę, ale i portmonetkę z kilku rublami. Piszącemu te słowa zdarzyło się, że wracając w sobotę około 1 w nocy do domu, zaczepiony został przez żołnierza z karabinem i bagnetem, który nosi na plecach niedbale, jak widły. Usłyszałem za sobą głos:

— ***Baryń!***

Przystanąłem, machinalnie sięgając do kieszeni po paszport. Ale żołnierz wyprowadził mnie z błędu, bo rzekł:

— ***Baryń... dajtie papirosku!...***

Dałem mu kilka.. Co on biedak temu winien!... Jest dziki. Prawda... Ale ojcowski rząd nic nie czyni, aby go z tego stanu wyprowadzić. Przeciwnie, utrzymuje go w świętej prostocie dla dobra państwa, wychodząc z zasady, że *razsuždat* jest pierwszym stopniem do nie szanowania *naczalstwa*. Od stu lat, kiedy o tym sołdacie pisał Mickiewicz, nic się nie zmieniło. Jak wtedy, tak i dziś, poza wrodzoną żyłką do kradzieży i wódki, zna on: „Jeden tylko heroizm — niewoli"...

Zresztą pomimo stanu oblężenia życie idzie codziennym trybem, a nawet stanowczo podziałało to na uspokojenie różnych elementów. Fabryki prawie wszystkie są czynne. Szczegół charakterystyczny: pierwszego dnia po ogłoszeniu stanu oblężenia zanotowało pogotowie ratunkowe 9 czy 10 wypadków skaleczenia różnych robotników od broni siecznej lub palnej, zresztą nie śmiertelnych.

Następnego dnia zanotowano jeden tylko podobny wypadek na Pradze. Nożownictwo zaś, jak wynika z tych samych sprawozdań, prawie zupełnie ustało. Jak się zdaje, jen. Olchowskij, gubernator wojenny Warszawy na czas oblężenia, nie jest dzikim stupajką i wie, że stan oblężenia służyć ma dla uspokojenia, nie dla rozjątrzania spokojnej ludności. Tak przynajmniej mogłoby się wydawać z tych kilku dni.

W sprawie szkolnej nie można zanotować ważnego zwrotu. Odbywają się wprawdzie narady i wiece, ale żaden z nich do stanowczego rezultatu nie doprowadził. A jednak rzecz ta musi się w tych dniach rozstrzygnąć. Prawdopodobnie rozstrzygnie się tak, że jedni pójdą do Sasa, drudzy do lasa, jak to zawsze u nas bywało i bywa.

W tej chwili liczba aresztowanych w więzieniach warszawskich dochodzić ma do kolosalnej cyfry 12.000 ludzi. Liczbę tej jednak trudno sprawdzić.

Wizytacya pasterska biskupa lubelskiego ks. Jaczewskiego po drugiej części gubernii siedleckiej jest znów podróżą tryumfalną. Jak się zdaje, jedynem prawdziwem następstwem wszystkich reform zostało prawo tolerancyjne. Zresztą wszystkie inne są złudzeniem.

Michał.

Korespondencye.

Rzym 26 sierpnia.

(Echa sprawy Marcory. — Prezydent senatu irredentystą. — Prasa włoska o wymianie not między Wiedniem a Rzymem. — Don Merry del Val na połowie ryb. — Wielka rewia wojskowa pod Neapolem.)

Prasa włoska różnych odcieni omawia żywo kwestyę wymiany not dyplomatycznych między Wiedniem a Rzymem w sprawie znanego wyrażenia prezydenta włoskiej izby poselskiej, Marcory, który poświęcając wspomnienie pośmiertne dep. Socciemu, wyraził się, że on jeszcze jako 20-letni młodzian walczył „hen na skałach naszego Tryjentu (*là sulle balze del Trentino nostro*)". Rzecz, jak wiadomo, została załatwiona w sposób dla Wiednia zadowalający, gdyż włoski minister spraw zagranicznych wyraził z powodu słów Marcory *il sincero rincrescimento* (szczere ubolewanie) rządu włoskiego.

Wypadek podobny nie jest we Włoszech pierwszym. Deputowany m. Wenecyi, A. Tecchio, ojciec posła Sebastyana, wystąpił w roku 1884 w charakterze prezydenta senatu z bardzo nielojalną wobec sąsiedniego mocarstwa mową. Tecchio był prezydentem senatu od r. 1876. Irredentyczne jego przemówienie ówczesne wywołało protest rządu austryackiego, a w rezultacie Tecchio musiał podać się do dymisyi.

Giornale d'Italia omawiając świeży incydent, pisze, iż całe to zajście świadczy, że „między oboma rządami istnieje pewne napięcie, o jakiem prasa oficyalna niepotrzebnie stara się przemilczać". Zdaniem tego pisma brzmienie noty austryackiej musiało być dość ostre. Sprawę wytoczono w czasie, kiedy jedni i drudzy ministrowie nie byli obecni w stolicach. Gdy wspomniana nota nadesłaną została z Wiednia, prezydent gabinetu Fortis przybył nagle do Rzymu i zwołał telegraficznie ministrów na radę gabinetową. Aż do czasu wyjaśnienia sprawy we *Fremdenblacie*, oba rządy co do niej zachowywały ścisłą tajemnicę.

Półurzędowa *Tribuna* usprawiedliwia poniekąd Marcorę, pisząc, że on wyrażenia *nostro Trentino* użył wyłącznie w rozumieniu ściśle etnograficznem. Tak też komentowanoby ten zwrot i w Wiedniu, gdyby się nie pojawiły były nieszczęsne telegramy irredentystów, wysłane do prezydenta izby i gdyby dzienniki włoskie nie wystąpiły z komentarzami w duchu, Austryi nieprzyjaznym. *Trib.* zaznacza, że noty obu rządów były ułożone w tonie przyjaznym. W takim samym duchu piszą *Patria* i *Corr. della Sera*.

Kardynał Merry del Val używa wypoczynku w górach Albańskich, mianowicie w uroczym Castel Gandolfo, miasteczku pełnem ogrodów, parków i letnich siedzib magnackich. Pałac papieski, w którym teraz mieszka sekretarz stanu, jest w prześlicznem położeniu, ma wspaniałą terasę, z której roztacza się malowniczy widok na zieloną Kampanię, Rzym i dominującą nad nim bazylikę Piotrową. Niezwykle pięknie wygląda stamtąd Wieczne Miasto w porze wieczornej, kiedy od tysięcy świateł odbija nad stolicą świetlana łuna.

Z Castel Gandolfo przechodzi się cienistą aleją „Galleria di Sopra" do Albano (gdzie jest willa kolegium polskiego), nad brzegi jeziora tejże nazwy, osłoniętego lasem kasztanów jadalnych. Dno jeziora jest kraterem wygasłego wulkanu. Jest ono nadzwyczaj głębokie (przeszło 100 metrów) i ma 10 km. w obwodzie. W te strony wybrał się tymi dniami piechotą mons. Merry del Val. Towarzyszyli mu kanonik Pietro Costa, sekretarz prywatny, Puccinelli i pierwszy *gentiluomo* p. Ignazio Lombardi. Towarzystwo zatrzymało się w domu strażnika, a następnie udało się na brzeg jeziora, gdzie czekali rybacy z barkami. W jednej z nich zajął miejsce ks. kardynał wraz z wymienionemi osobami.

Barki płynęły wzdłuż prawego brzegu, który dominuje nad okolicą. Widać stamtąd wieniec will, winnic, gajów oliwnych i stary las OO. Kapucynów. Koło Palazzuolo zarzucono sieci, a kardynał z wielkiem zajęciem i upodobaniem przypatrywał się połowowi. Połów był bardzo obfity; sieci były pełne pstrągów i innych ryb. Koło godziny 8 mons. Merry del Val powrócił do pałacu apostolskiego.

Król wraz z małżonką bawi w Neapolu, w którego okolicach odbywają się teraz wielkie mawry pod wodzą ks. Aosty. Z okazyi przybycia króla odbyła się wczoraj na Capodichino wielka rewia wojskowa. Piechota i bersalierzy byli podzieleni na bataliony w 2 kolumnach; kawalerya ustawiła się w kolumnie, obejmującej cały pułk, artylerya w linii, sekcyami, saperzy w linii zamkniętej, tak samo amunicya dywizyjna i park artyleryi, inżynierya i telegrafiści w kolumnie, sekcyami, dalej cykliści i automobile w linii; wozy w odstępach 6 kroków.

O godz. 6 zjawiła się generalicya i attachés zagraniczni w uniformach. Austryę reprezentował pułkownik Zucchin. Prócz europejskich byli też attachés Stanów Zjednoczonych, Brazylii, Argentyny i Uruguayu. Gości zagranicznych powitała publiczność hucznymi oklaskami.

Przybył następnie powozem ks. Aosty z małżonką. Ks. Helena (z Burbonów) była w toalecie kremowej; boa, kapelusz i parasolka białe. Wkrótce potem zjawiła się wśród okrzyków i oklasków para królewska. Królowa była w toalecie blado-błękitnej, przybranej w koronki *crème*; na głowie miała mały kapelusz *chiffon* z różami, na szyi kolię pereł, parasolka biała. Król wysiadł i zwrócił się do bratowej, która pokłoniła się nizko. Księżna potem podeszła do powozu królewskiego, ucałowała królowę i usiadła obok niej.

Król dosiadł konia. Ozwały się gromkie okrzyki *viva il re!* Muzyki zagrały „Marcia reale". Przed królem kirasyerzy z chorągwią błękitną dalej ks. Aosty i generalicya w lśniących uniformach. W tym szeregu był też minister wojny Pedotti. Rozpoczęła się rewia. Król przejechał szybko przed frontem 3 linij. W tym czasie wjechał na plac broni powóz królowej, eskortowany przez 12 kirasyerów, za nim inne powozy dworskie i osób prywatnych. Zatrzymywały się one przed trybunami, które zajęli książęta krwi i dygnitarze. Nastąpiła defilada wojsk, która trwała 50 minut; towarzyszyły jej nieustające oklaski; w defiladzie uczestniczyło 20.000 ludzi. Interesującym był pochód parku aerostatycznego i ciąg automobilów, ktore jechały parami. Po rewii królestwo udali się wprost na dworzec i odjechali do Caserty, gdzie przyjmowali dygnitarzy miejscowych; pierwszym był przyjęty biskup Cosenza.

R. Rosscsyc.

Wystawa w Buczaczu.

Buczacz 29 sierpnia.

Tutejsza wystawa przemysłowa, wyrobów krajowych i rolnicza, która otwartą zostanie 3 września, zapowiada się świetnie. Wystawę tę zainicyowało stowarzyszenie pomocy przemysłowej w Buczaczu, na czele którego stoi Oskar hr. Potocki. Urządzeniem wystawy zajął się sekretarz stowarzyszenia Stanisław Orski i wprowadził projekt wystawy w życie, dzięki pomocy okolicznego obywatelstwa a to: (wyliczając alfabetycznie) hr. Badeniego Henryka, br. Błażowskiego Maryana, Artura Zaremby Cieleckiego, hr. Potockich, Serwatowskiego i Wolgnera i pomocy z kół inteligencyi urzędniczej, a to pp. Augustynowicza, Kapuścińskiego, Konteckiego i Tokarza.

Otwarcie uroczyste wystawy odbędzie się 3 września o g. 12 w obecności p. namiestnika i marszałka kraj. po uroczystych nabożeństwach w kościele, cerkwi i synagodze (o godz. 9 rano). Tegoż dnia popoł. festyn staraniem stowarzyszenia Pomocy przemysł. i Tow. św. Wincentego a Paulo pod protektoratem Anny hr. Wolańskiej. Wieczorem przedstawienie w teatrze „Pan Damazy" Blizińskiego.

Dnia 4 września odbędzie się w sali teatralnej piknik staraniem komitetu, na którego czele stoi p. hr. Wolańska.

Dnia 7 września odbędzie się wiec przemysłowy, w którym oprócz Towarzystw pomocy przem. we wschodniej Galicyi, wezmą udział centr. Związek przemysłu fabr., krajowy związek przemysłowy, Liga pomocy przemysłowej. Wiec zapowiada się świetnie a licznie zgłoszone referaty wpływają do zarządu Stow. w Buczaczu. Wiec ten zastąpi zjazd tegoroczny w Zakopanem, który w obec niedogodności z oddaleniem połączonych nie mógł się udać.

Co do samej wystawy, to donieść możemy, że zgłoszonych jest 201 wystawców (dwa razy tyle, jak w Zakopanem) — w cyfrę tę poważną nie wchodzą zgłoszenia rolnicze i miejscowe. Wprost okazale przedstawiają się pawilony rolnicze i przemysłowe a prześlicznym jest pawilon hr. Potockich.

Nad instalacyą światła elektrycznego pracują inżynier i monterzy firmy Sokolnickiego i Wiśniewskiego ze Lwowa i w tych dniach 10 lamp łukowych i żarówki oświetlą cały plac wystawowy, teatr i restauracyę. Oprócz renomowanej restauracyi Niźnika, pierwszorzędna cukiernia

---

15

Znakomitości

szkic z życia

przez

M. P.

(Ciąg dalszy.)

Pomimo spóźnionej pory ruch uliczny i miasto całe, czyniło wrażenie pewnego statku, spokoju i zamożności. Nawet podpici wędrowcy nocni, na chodnikach spotykani, byli przyzwoicie odziani i raczej tylko wesoło i hałaśliwie ale nie grubijańsko usposobieni. Na skrętach z pod jaskrawych, najczęściej w jakieś bajeczne pióropusze zdobnych kapeluszy dochodziły naszego wędrowca przyciszone, jednakże niezmiernie uprzejme pozdrowienia i półsłówka wabiących kobiecych głosików.

— Nie ma co mówić, wszystko to bardzo przyjemnie się przedstawia — pomyślał pan Tomasz — miasto jak się patrzy, czego tylko zapragniesz, masz podostatkiem, ale restauracyę mi pokażcie otwartą, przyzwoitą restauracyę, gdziebym do licha mógł się pożywić.

Napisy i szyldy, z tych niektóre nadzwyczaj ozdobne i o niebywałych specyałach głoszące, widniały co kroków kilkanaście, wszelako pustka i ciemnica w ich wnętrzu raziły tylko zgryźliwie, niby ironia niewcześnie zastosowana, wyczerpane organa trawienia naszego aptekarza. Nareszcie, pojmując bezskuteczność przydługiej przechadzki, postanowił on wejść do którejś z kawiarń rzęsiście oświetlonych i gości jeszcze pełnych, sądząc nie bez racyi, że w zakładzie tak dostatnio urządzonym dostanie przecież upragnionego chociażby skromnego obiadu.

Jakoż w krótce przekroczył progi upatrzonej miejscowości i z buńdziuczną miną zgłodniałego Polaka zawołał zaraz u wstępu.

— *Kellner, eine Suppe, Fleisch und noch etwas...*

Jednakże kelner — chociaż tym razem nader grzeczny i ślicznie wypomadowany — w odpowiedzi na zamówienie uśmiechnął się tylko szyderczo, a co gorsza, że i kilku najbliżej siedzących obywateli głośnym śmiechem parsnęło. W zacnym aptekarzu zakipiała jak w samowarze starożytna krew rodu z Trąbczyc Trąbczyńskich, która wszelki afront nie łatwo znosiła, wzburzyła się, posiniał tedy na twarzy, ścisnął pięście i kto wie, coby się w dalszym ciągu tego zajścia stało, gdyby nie pełne taktu i wyrozumiałości pośrednictwo gospodarza domu.

— *Ist gut, ist gut.. lieber Freund* — zaczął tenże ojcowskim spokojnym głosem — *kommen's morgen su Mittag, dann kriegen's alles gewünschte... na... ja* — powtórzył dobrodusznie ów człek już niemłody, okrągły, jak baryłka i jak się zdawać mogło, z różnorodnemi nocnemi odwiedzinami wybornie obznajomiony.

— *Jetzt aber gute Nacht, lieber Freund* — dodał i równocześnie drzwi wchodowe lekko odchyliwszy, tak zamanewrował, iż nasz poczciwy pan Tomasz, zanim miał czas się spostrzedz, znalazł się już poza niemi.

— Ano, więc chyba głodem mi zamrzeć przyjdzie — mruknął w prawdziwej pasyi, poczem z miną skończonego desperata zgoła już bez wszelkiego planu i celu ruszył w dalszą drogę.

Na szczęście wszakże w chwili tej rozpaczliwej los dobroczynny ulitował się nad nim. U zawrotu pierwszej z ulic, którą rozpędliwym krokiem człowieka do zwątpienia doprowadzonego, minąć zamierzał, zaskoczyło go nagle i niespodzianie, jakieś dziwaczne, jaskrawe, ale wcale wesołe zjawisko. W półkolistem rozpięciu barwnych lampionów o kształtach liter odczytał nasz desperat ponętne słowa „*Restaurant et Casino International*". Tytuł był ogólnikowy, jednakże umieszczone przy wejściu sążniste kolorowe ogłoszenia opowiadały przechodniowi dokładnie o różnych przyjemnościach i rozkoszach, jakie w tem czarującem „Etablissement" zaznać było można. Naprzód więc — głosiły afisze — gorąca najwytworniejsza kuchnia całą noc otwarta, kuchnia niemiecka, francuska, włoska lub na żądanie jeszcze jakakolwiek inna. Następnie trunki pierwszorzędnej jakości, premiowane, badane przez najsłynniejszych chemików współczesnych i odznaczane wielokrotnie na przeróżnych wystawach chlubnymi dyplomami. Niezrównana orkiestra cygańska pod batutą słynnego „prymasa" nazwiskiem Prochaska Wenzel i nareszcie codziennie — deszcz czy pogoda — wielki bal domowy, prowadzony przez — nie już europejskiej, ale wszechświatowej sławy mistrza tańców, czcigodnego jubilata pana Stoltzenburg Bélę. Wszystko to wszakże było, jak się pokazało, dopiero początkiem marnym, początkiem i, że tak powiemy, wstępem do niezrównanych świetności, o których sążnisty czerwony afisz mówił w dalszym ciągu swej treści. Wspaniałe, niedoścignione, jak dotychczas na kontynencie, przedstawienie „Varietée" uzupełniać będzie rozkoszne spędzenie nocy w kasynie internacyonalnem. Tak więc „darzyć" będzie publiczność swym słowiczym spiewem słynna artystka sycylijskich teatrów wędrownych, niejaka signora Gemma Trindolini.

Bezpośrednio po niej „zachwycać" będą zebranych gości przepysznie wykonanym oryginalnym kankanem, dwie najbardziej urocze tancerki Paryża, młodziuchne siostrzyczki panny Joujou i Bijou. Po tych klejnocikach wystąpią gwoli „olśnienia" widzów trzy niezrównanie ogniste tancerki Andaluzyi, znane światu całemu pod nazwą „Las Perlas de Sevilla", a koniec przedstawienia uwieńczy występ „czarującej" pary ostatniego słowa w sztuce Terpsychory, a mianowicie taniec murzyński, przezwany „Cake-Walk" a wykonany przez jedyną w swoim rodzaju amerykańską baletnicę miss Alice Fife, oraz jej towarzysza, nie fałszowanego, ale prawdziwego murzyna i nadwornego tancmistrza sułtana Zanzibaru, obecnie na urlopie bawiącego „profesora" Mbuam-Kubę.

(C. d. n.)

Noworolskiego i Krowickiego ze Stanisławowa, tani bufet Kółka rolniczego, gospoda Eleuteryi będą się starały zadowolić mniej wstrzemięźliwą i wstrzemięźliwą publiczność.

Loterya fantowa w czasie festynu, zaopatrzona wyłącznie w ładne gustowne i praktyczne wyroby krajowe i b. cenne wygrane, jak makaty, kilimy itp., przygotowuje niespodziankę dla szerszej publiczności. Będą nią wielkie lalki (około 100 sztuk) ubrane w stroje różnych miejscowości podolskich. Lalki te będą wydane wygrywającym dopiero dnia 10 września b. r.

Kronika.

Lwów, dnia 30 sierpnia 1905.

Kalendarzyk.

W czwartek 31 sierpnia Rajmunda Wyz. — Gr. kat. Andreja M. — Kal. słow. Swiętosława.
Wschód słońca 5·23, zachód 6·37.

W piątek 1 września Idziego Op. — Gr kat. Andreja M. — Kal. słow. Dzierzysława.
Wschód słońca 5·23, zachód 6·35.

W sobotę 2 września Justa B. — Gr. kat. Samuiła Prep. — Kal. słow. Czciboga.
Wschód słońca 5·25, zachód 6·33.

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Tygodnik mód i powieści* dla tych szan. prenumeratorów, którzy go abonują.

Kronika lwowska.

÷ **Z miasta** Wakacye się skończyły!... Widać to po ożywionym bardzo znacznie ruchu na ulicach miasta, w handlach wszelkiej „branży“, po szeregach obładowanych kuframi i pakunkami dorożek, snnących od dworca do wszystkich części Lwowa, widać po mnóstwie mundurków studenckich, które na sześć tygodni zniknęły prawie ze Lwowa a teraz nagle, niby grzyby po deszczu, wyrosły *en masse* na bruku lwowskim. Porównanie do grzybów po deszczu jest tem bardziej uzasadnione, że o ile większa część wakacyj była pogodną, słoneczną, o tyle ich koniec tj. ostatnie dni sierpnia obfitują w deszcze, błoto, chłód dotkliwy i inne tym podobne przyjemności, zwiastujące nieomylnie jesień. Mimo to ruch jest znaczny. Wpisy bowiem odbywają się do wszystkich akademij wielkiego i małego abecadła bez względu na pogodę i odwlekać ich nie można. Widać zaś wśród mam i tatów, prowadzących swe pociechy do szkół, nie tylko Lwowian, ale bardzo duży zastęp osób z prowincyi. Bo choć przyjezdni na ogół tak samo wyglądają jak Lwowianie i tak samo ubrani jak oni, przecież „coś“ ich odróżnia. Ci, którzy odwiedzają lwowskie teatry rozmaitości, spotkają tam niewątpliwie w tych dniach nie jeden typ w guście pana z Trąbczyc Trąbczyńskiego, którego przygody w wiedeńskiem *Casino international* tak wesoło opisuje autor „Znakomitości“. Bo i Lwów się emancypuje i Lwów ma takie „internacyonałki“, w których teraz właśnie rozpoczyna się sezon i ruch. A że i teatr wrócił już do Lwowa i rozpoczął przedstawienia, więc można stwierdzić, że wszystko wróciło do normalnego stanu.

÷ **Zaćmienie słońca**. Zapowiadane od dawna częściowe zaćmienie słońca „odbyło się dziś ściśle wedle programu. Przez „aparaty“, urządzone z kawałka stłuczonego szkła, okopconego należycie nad świecą, oglądać było można z „obserwatoryów“ gankowych i balkonowych, jak koło g. 2 popołudniu tarcza słoneczna poczęła się po stronie prawej z lekka zaciemniać. Cień był zupełnie wyraźny, a obejmował coraz większą przestrzeń tarczy, aż doszedł zwolna do rozmiarów jednej piątej jej części. Równocześnie cień ten przesuwał się ku dołowi a następnie ku stronie lewej. Obserwować to zjawisko można było tylko chwilami, bo kilkakrotnie chmury zasłaniały tarczę słoneczną, padał też w tym czasie ulewny deszcz. Koło 3·30 chmury na chwilę odsłoniły znowu horyzont i wówczas widać było cień na tarczy po stronie lewej, górnej. Zwolna też malały rozmiary zaćmienia, a po czwartej znikło ono zupełnie.

÷ **W kościele oo. Jezuitów** obchodzony będzie w niedzielę 3 września odpust Matki Boskiej Pocieszenia. Samo święto poprzedzi w tym roku trzydniowe nabożeństwo tj. w czwartek, piątek i sobotę (31 sierpnia, 1 i 2 września) codziennie przed południem o 6 i 10 uroczyste wotywy, wieczorem o 6 nabożeństwo z wystawieniem Najw. Sakr. i nauką. W niedzielę msze św. i kazania o zwykłym czasie, po nieszporach uroczysta procesya.

÷ **Ruską pielgrzymkę do Hoszowa** na „Jasną Górę“ ku czci Najśw. Maryi Panny urządzają dnia 2 września oo. Bazylianie. Poprzedniego roku urządzili Rusini pierwszą pielgrzymkę, która wypadła bardzo ładnie.

÷ **Wpisy do gimnazyów** już się rozpoczęły i trwać będą jeszcze przez dziś i jutro. W piątek 1 września odbędą się wszędzie egzamina wstępne do kl. I., przy których nowo wstępujący uczniowie mają przedłożyć: 1) metrykę urodzenia, 2) świadectwo z ukończonej szkoły ludowej i 3) poświadczenie lekarskie, że mieli ospę szczepioną po raz drugi po roku 1895. Taksa wstępna przy tych egzaminach wynosi 4 k. 20 gr. i 2 k., jako dodatek na zbiory naukowe zakładu. Uczniowie mają się zgłaszać w towarzystwie rodziców lub opiekunów.

Zapisy do szkół realnych odbędą się dopiero 1 i 2 września i to, jak zwykle, przestrzegać się będzie zasady, że uczniowie, mieszkający w śródmieściu i w dzielnicy I (stryjskiej) i IV (łyczakowskiej), będą przyjęci tylko do I szkoły realnej przy ul. Kamiennej, mieszkający zaś w dzielnicy II (gródeckiej) i III (żółkiewskiej) tylko do II szkoły real. przy ul Szeptyckich. Zapisy do I kl. realn. będą 1, a nazajutrz egzamina wstępne do tej klasy. Nowy rok szkolny rozpocznie się wszędzie w niedzielę 3 bm. uroczystem nabożeństwem a w poniedziałek nauka.

÷ **Szkółka froeblowska** p. Wandy Hamerskiej przy ul. Polnej l. 4 przyjmuje wpisy dziatwy codziennie od 31 sierpnia począwszy w godzinach od 9—1 i od 3—5.

÷ **Ukryty skarb**. Podczas rozbiórki realności przy ul. Żółkiewskiej l. 72 znaleźli robotnicy zamurowaną flaszeczkę, a w niej kartkę, w której były właściciel tej realności, Dziubaniuk, oznajmia, że w ogrodzie pod jednem z drzew orzechowych zakopał w r. 1878 w głębokości 3 metrów 2500 cwancygierów i rozmaitą broń. Rozpoczęto poszukiwania za tym skarbem.

Kronika krajowa.

Wiec tow. „Pomocy przemysłowej“ w Buczaczu. W czasie wystawy przemysłowo-rolniczej w Buczaczu (zobacz list dzisiejszy z Buczacza) odbędzie się 7 września w sali tamt. historycznego ratusza wiec towarzystw Pomocy przemysłowej, który ma na celu obmyślenie dalszej akcyi tych towarz. wobec wyzywającego stanowiska niemieckiego przemysłu względem naszych usiłowań emancypacyjnych. W wiecu tym mogą wziąć udział członkowie wszystkich istniejących w kraju tow. P. p. i tow. „O własnych siłach“. Tow. Pomocy przemysłowej w Buczaczu organizujące ten wiec uprasza usilnie wszystkich, komu rozwój akcyi tow. naszych leży na sercu o liczny udział i rychłe zgłoszenie uczestników. Kwatery w hotelach i w domach prywatnych będą w dostatecznej liczbie zapewnione. Termin zgłaszania referatów do dnia 4 września. Program obrad rozdany zostanie w dniu wiecu.

Nowa Sodalicya Maryańska a mianowicie nauczycieli ludowych, jaka się na tegorocznych rekolekcyach wielkopostnych zawiązała w Starejwsi, zjechała się w tych dniach tamże, by po czteromiesięcznej próbie złożyć uroczyste swe śluby Sodalisów Maryi przed Jej cudownym obrazem. Zjechało się ich 25, a gdyby nie obecne manewry i kurs uniwersytecki w Cieszynie a drugi w Krakowie, miało ich być czterdziestu pięciu. Była to w rzeczy samej imponująca uroczystość, kiedy w obec pełnego kościoła taki zastęp nauczycieli z gorejącemi świecami w rękach składał publiczne wyznanie wiary i obietnicę bronienia jej słowem i życiem a pracowania w jej duchu nad polskim ludem. Druga nie mniej wzruszająca chwila była ta, kiedy po gorącej przemowie celebrującego kapłana, oddawali się nowi Sodalisi Przenajświętszej Pannie na wiecznych sług Jej i rycerzy. Wrażenie na lud z różnych stron zebrany było ogromne, a daj Boże, by ten wybrany zastęp prawdziwych wodzów ludu jak największy wyborowego nauczycielstwa zgromadził pod hasłem Maryi do walki i pracy nad odrodzeniem polskiego ludu! Warto zaznaczyć, że na głównem posiedzeniu uchwalono walkę ze złemi pismami, z karciarstwem i pijaństwem i postanowiono starać się o to, by z pomocą duchowieństwa dążyć do wprowadzenia sądów polubownych w celu zwalczenia tak zgubnego procesnictwa śród ludu, a obok tego całem sercem popierać prace duchowieństwa w zakładaniu śród dzieci wiejskich t. zw. „bractwa św. Stanisława Kostki“ wydającego już teraz we wschodniej Galicyi piękne owoce, gdzie każde dziecko wstępujące do bractwa przyrzeka nie kłamać, nie kraść i nie pić wódki. Bez wątpienia byłoby to niezmiernem dobrodziejstwem dla ludu, a ufać należy, że tyle serc zacnych i pełnych zapału ręka w rękę z gorliwem naszem duchowieństwem dojdzie do tego.

Wybór uzupełniający dwóch członków rady pow. w Wadowicach z gmin miejskich rozpisało namiestnictwo na 10 października, a dwóch członków z większych posiadłości na 12 października.

Pożar w Kulikowie wybuchł onegdaj w nocy. Spłonęły dwa zabudowania gospodarskie. Energicznemu ratunkowi miejscowej straży pożarnej i z okolicznych wsi udało się ogień umiejscowić. Przyczyna pożaru niewiadoma.

W Krynicy skończył się już drugi sezon i kuracyusze rozjeżdżają się tem pospieszniej, że od kilku dni panuje tam słota, coraz posępniejsza, coraz przykrzejsza. Na deptaku już zupełnie pusto, nie ma ani ruchu, ani życia. Teatr poznański, który pozwalał tak przyjemnie spędzać wieczory, daje w czwartek ostatnie przedstawienie. Trzeci sezon, który urzędownie rozpoczął się od 25 bm., zapowiada się bardzo słabo.

Bociany odleciały w sobotę, jakby przeczuły, że rozpoczyna się pora słotna.

Zbrodniczy zamach. Ze Złoczowa donoszą: W oddalonej stąd o półtora mili wsi Płuchowie popełniono przed kilku dniami zbrodniczy zamach morderczy. Ofiarą jego padł Jan Nowosiadło, dozorca dróg rządowych, człowiek żonaty, liczący około 35 lat życia. Żona Nowosiadły, Julia, utrzymywała od lat paru grzeszny stosunek miłosny z młodym parobkiem Mychaliszynem. Mychaliszyn ów chciał widocznie usunąć ze świata niewygodnego męża swej kochanki i w tym celu w nocy przyszedł do stodoły, w której spał Nowosiadło i nożem poderżnął mu gardło. Zachowanie się Nowosiadłowej wskazuje na to, że była ona w zmowie z Mychaliszynem. Nowosiadło ciężko ranny został przewieziony do szpitala powsz. we Lwowie a stan jego budzi poważne obawy. Żandarmerya uwięziła Mychaliszyna, jego kochankę a żonę ofiary zamachu oraz jej siostrę Katarzynę Iwaniuk.

Nowy urząd pocztowy. Z dniem 1 września br. wejdzie w życie urząd pocztowy w miejscowości Hlibów (pow. Skałat) ze zwykłym zakresem czynności.

Banda fałszerzy banknotów. Donosiliśmy w zeszłym tygodniu, że aresztowano we Lwowie Efroima Katza, rzekomego handlarza wołów, pod zarzutem puszczania w obieg fałszywych 50-koronowych banknotów. Otóż tego Katza odstawiono do Stanisławowa a tamtejsza policya, prowadząc dalsze śledztwo, znalazła poszlaki, iż Katz jest agentem bandy fałszerzy banknotów, osiadłej w Londynie. Naczelnikiem tej bandy ma być niejaki Abraham Fisch, były faktor stanisławowski, który przed kilkunastu laty dopuściwszy się w Stanisławowie rozlicznych oszustw, uciekł. Policya stanisławowska zarządziła wiele rewizyj w Stanisławowie i na prowincyi, przy których miała znaleźć bardzo obfity materyał. Szczegóły jednak nie mogą być ogłoszone przed ukończeniem śledztwa.

Defraudacya. Odnośnie do doniesienia onegdajszego o malwersacyach popełnionych przez agenta krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń hr. Augusta Łosia z Krosna, przysyła nam lwowska reprezentacya krak. Tow. wzaj. ubezpieczeń komunikat, wedle którego hr. August Łoś istotnie dopuścił się malwersacyi co do pożyczek na police życiowe trzeciej osoby i wyrządzona w ten sposób szkoda wynosi około koron 35.000 — ale „czy i jaki udział w tej szkodzie poniesie Towarzystwo wzaj. ubezpieczeń obecnie nie jest jeszcze wiadomem, gdyż dochodzenia są dopiero w toku. Dyrekcya Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń wniosła doniesienie karne do prokuratoryi państwa w Jaśle, oraz zarządziła skontro agencyi w Krośnie, które dotąd nie jest ukończonem. Dotychczasowy rezultat skontra pozwala przypuszczać, że defraudacya popełniona w agencyi wyniesie kilka tysięcy koron, a szkoda ta będzie w znacznej części pokryta z kaucyi agencyjnej hr. Łosia.“

Kronika powszechna.

§ **Senzacyjne morderstwo.** Z Wiednia telegrafują: Wczoraj odkryto tu straszną zbrodnię. Woźnica tramwayów elektrycznych, nazwiskiem Jan Prügel, mężczyzna 29-letni, od 3 lat żonaty, ojciec 2 dzieci, w niedzielę wieczorem zamordował we własnem mieszkaniu, wydaliwszy poprzednio żonę i dzieci na przechadzkę, służącą nazwiskiem Bertę Böhm, z którą utrzymywał od paru miesięcy stosunek miłosny, twierdząc, że jest kawalerem i obiecując, że się z nią ożeni.

Berta Böhm spędziła parę tygodni u rodziców na Śląsku, a w niedzielę wieczorem powróciła do Wiednia. Prügel oczekiwał ją na dworcu północnym i tam Berta Böhm wyznała mu, że jest matką. Na to Prügel zaprowadził ją pod swoje mieszkanie, a wysławszy żonę i dwoje dzieci na miasto, wprowadził ją do domu a tam po erotycznej jeszcze scenie, Bertę Böhm udusił. Następnie w kufrze, pożyczonym od sąsiada, na taczkach wywiózł trupa Berty Böhm do tzw. parku przedszenbruńskiego i trupa ukrył w krzakach.

Nazajutrz trupa odkryły dzieci, bawiące się w parku i sprowadziły policyę. Policya zabrała się do badania i już wczoraj rano wykryła osobę mordercy. Prügla aresztowano wczoraj o godzinie 9 rano w chwili, kiedy jak zwykle był na służbie i jako woźnica prowadził wóz tramwayowy do Hietzing. Aresztowanie jego podczas jazdy wywarło wielkie wrażenie. Aresztowano także i żonę Prügla pod zarzutem, że wiedziała o tem, iż mąż jej ma zamordować Bertę Böhm i że pomagała mężowi trupa wywieźć do parku.

Następnie atoli po konfrontacyi pomiędzy mężem i żoną, przyczem się okazało, że Prüglowa jest niewinną, uwolniono ją z więzienia. Wiedziała ona wprawdzie o tem, że mąż jej Bertę Böhm zamordował, ale Prügel groził żonie śmiercią w razie, jeżeliby go zdradziła. Pokazuje się, że Prügel, jakkolwiek z pozoru był bardzo dobrodusznym człowiekiem, uprawiał donżuaneryę zawodowo i wyłudzał od służących pod pozorem, że się z niemi będzie żenił, znaczne oszczędności.

Wczoraj Prügel zeznał w policyi, że zawiązał stosunek z Bertą Böhm zapomocą anonsu dziennikarskiego. Ogłosił on się bowiem jako służący bankowy, kawaler, poszukujący porządnej dziewczyny z pewnemi oszczędnościami. Początkowo Berta Böhm korespondowała z Prüglem listownie i dopiero później przyszło między nimi do osobistej znajomości.

Sprawa tego morderstwa wskutek sensacyjnych szczegółów zajmuje cały Wiedeń.

§ **Wiadomość** o zamachu na policmajstra częstochowskiego i zabiciu go, telegrafowana wczoraj przez agencyę Grabowa, okazała się zupełnie mylną.

§ **Samobójstwo Croniera**. Donieśliśmy wczoraj w telegramach o samobójstwie dyrektora firmy „Say“, Croniera; o sensacyjnym tym wypadku dochodzą dziś następujące szczegóły.

Firma Say, której dyrektorem był Cronier, jest firmą światową, największem przedsiębiorstwem fabrycznem w przemyśle cukrowniczym Francyi, a może całego świata. Cronier był równocześnie kierownikiem potężnego francuskiego kartelu cukrowniczego, który zorganizował na nowych podstawach. Był on znanym i w Austryi; przed niespełna dziesięciu laty bawił w Wiedniu, ponieważ firma Say weszła w stosunki z austryackim przemysłem cukrowniczym. Samobójstwo Croniera jest niewątpliwie następstwem wielkiego przesilenia, wywołanego bankructwem Jaluzota. Cronier, zaangażowany na wysokie kwoty, nie mógł zobowiązań dotrzymać, a kiedy dalsze prolongaty były wykluczone, odebrał sobie życie. Samobójstwo to trzymano początkowo w tajemnicy i twierdzono, że Cronier zmarł nagle na udar sercowy. Później stwierdzono, że zachodzi tu wypadek samobójstwa. Cronier liczył 65 lat życia. Wrażenie, jakie wieść o tym wypadku wywarła, było tylko z początku bardzo silne, później, kiedy się okazało, że zobowiązania rafineryi Say nie są zbyt wielkie, zapanował na giełdzie paryskiej spokój.

Co do wpływu, jaki wypadek ten będzie miał na stosunki w cukrowniczym przemyśle austryackim, to na razie trudno sąd wydać, ponieważ przyczyny, które popchnęły Croniera do samobójstwa nie są na razie pewnie wiadome i ponieważ nie ma danych, czy i o ile firma Say została przez Croniera zaangażowaną. Niewątpliwie chodzi tu o spekulacye cukrowe, które się nie powiodły, a rozmiary ich musiały być nie małe, skoro aż śmierć samobójczą za sobą pociągnęły. Następstwem bezpośredniem rzeczonego wypadku będzie przymusowa sprzedaż, która wywoła z pewnością zniżkę cen, zarówno produktów z kampanii kończącej się, jak nadchodzącej; zniżka ta jednak nie potrwa długo. Cena cukru doszła dziś bowiem do tej granicy, poniżej której utrzymaćby się już nie mogła. Austryacki przemysł cukrowniczy poniesie w każdym razie wskutek wypadków paryskich pewne szkody. Szczególniej zagrożonym jest handel cukrowniczy praski, jako bardziej w Paryżu zaangażowany.

§ **Wypadek w teatrze.** W berlińskim Metropol-teatrze zawaliło się dnia 27 bm. podyum sceniczne, na którem właśnie grupa 35 baletniczek i statystek odbywała próbę. Chwila była przerażająca, gdy wśród ogromnego trzasku leciały skłębione ciała ludzkie z dość znacznej wysokości. Ośm osób odniosło ciężkie uszkodzenia, między niemi tancerki Brunwey i Blank, ośm lżejsze pokaleczenia. Powodem zawalenia się podyum była — jak następnie stwierdzono — jego lekkomyślna budowa; podpory podyum były za słabe, aby mogły utrzymać grupę, która na niej produkować się miała.

§ **Podróże monarsze**. Jest rzeczą prawie pewną, że król Edward, po odbyciu kuracyi w Maryenbadzie, nie wstąpi do Paryża. Ma on około 8 września zabawić 1—2 dni w Gmunden, u swego szwagra, Ernesta ks. Cumberlandzkiego, a następnie udać się na dwór duński. Edward VII będzie tedy znów przejeżdżał przez Niemcy. Wilhelm II pragnąłby bardzo spotkać się z wujem. Czy do tego spotkania przyjdzie, jest dotąd rzeczą niewiadomą. Jeśli król Edward uda się do Kopenhagi, zastanie na wodach duńskich swą eskadrę, która w tym czasie (około 10 września) skończy wyprawę bałtycką.

Król Alfons będzie gościł w Madrycie od 23 do 26 października prezydenta Loubeta. W pierwszej połowie listopada uda się młody król do Berlina, a następnie do Wiednia, gdzie będzie gościem cesarza Franciszka Józefa i zamieszka w Burgu. Alfonsa wyprzedzi jego matka, królowa Marya Krystyna, która przybędzie wprost z Madrytu w towarzystwie infantki Maryi Teresy. Królowa zamieszka w pałacu starszego brata, arcyksięcia Fryderyka. Przybędą na ten czas do Wiednia i dwaj młodsi bracia królowej, mianowicie: arcyksiążę Karol Stefan (z Żywca) i arcyks. Eugeniusz, który bierze obecnie udział w manewrach pod Romeno.

To i owo.

I owszem!

Ktoś informuje się o wysokości popełnionej defraudacyi w banku:

— Więc powiadasz pan, — mówi do dyrektora — że zdefraudowano 870.000 fr.?

Dyrektor (przerywając): — W okrągłych liczbach możesz pan śmiało wziąć miljon.

Pytający (olśniony): — Wziąć?... I owszem...

Z całego świata.

Petersburg 30 sierpnia. Petersb. Agencya donosi, że ponownie przyszło do licznych zatargów między rosyjskimi a rumuńskimi rybakami na Dunaju. Kilka razy strzelano do rosyjskich rybaków, którzy przeszli na rumuński brzeg.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 29 sierpnia 1905 r. o godzinie 7 rano. Czerniowce +16·0, Tarnopol —·—. Lwów +14·8. Skole +—·— Przemyśl —·— Jarosław 15·1. Tarnów —·—. Nowy Zagórz +18·0 Kraków +14·0. Praga +18·0 Wiedeń +14·8. Semmering +9·0 Budapeszt +18·5. Ischl +10·0 Riva +21·4 Tryest +21·0 Celsyusza.

2

Dzieło profesorów Milewskiego i Czerkawskiego o polityce ekonomicznej.

(Ciąg dalszy.)

Z postępem dobrobytu bowiem wyższe aspiracye człowieka nie tylko nie nikną, ale się rozszerzają, stają się jaśniejszemi, bardziej określonemi i łatwiejszemi do urzeczywistnienia.

Praca profesorów Milewskiego i Czerkawskiego przypomniała nam słowa Józefa Supińskiego, który w dziele swojem dowodzi, że rozum ludzki rzetelny ma wznioślejsze powołanie, bo wyrobienie samodzielności w myślach, uczuciach i postępkach“, a do tego drogą samej tylko poezyi, muzyki i powieści nie dojdzie. „Jeśli ma praca“, pisał Supiński „uspokoi nieco trwożliwych, a karmiących się wyobraźnią sprowadzi na pole rzeczywistości, porywczych ostudzi i cierpliwszymi uczyni, dopomoże, wesprze nadzieje przyjaciół postępu, a gwałcących prawa przyrodzone w zwątpienie wprowadzi, jeżeli kto silny nauką i sądem własnym wpadnie na pomysły, jakich ja z ubogich zasobów wiedzy mojej wysnuć już nie zdołałem; wtedy zaprawdę uczuję pierwszy raz w życiu to rozległe szczęście, które wydobywa człowieka z ciasnoty osobistego istnienia i w ludzkości całej się roztapia“.

Prace obydwóch badaczy, tak profesora Milewskiego, jak i profesora Czerkawskiego łączą się w jedną harmonię. Obydwaj potępiają też zarówno skrajny indywidualizm, jak i tamowanie samopomocy indywidualnej na podstawie skrajnego socyalizmu państwowego.

W przedmowie podpisanej przez obydwóch szanownych autorów wspólnego dzieła czytamy. „Polityka ekonomiczna zajmuje dziś pierwszorzędne miejsce w życiu i myśli społeczeństw. Po długiej epoce, gdzie zadania konstytucyjne zwracały na siebie głównie uwagę, wysuwają się coraz więcej stanowczo zagadnienia gospodarcze i socyalne, gwałtownie domagają się rozwiązania, a zyskać je mogą skutecznie tylko, o ile uszanowane przytem będą warunki i czynniki ogólnego gospodarczego rozwoju społeczeństw, stanowiące dziedzinę i treść tak nauki, jak i zastosowania ekonomii politycznej“.

Uwagami rzeczonemi nie mieli niewątpliwie profesorowie Milewski i Czerkawski wcale zamiaru usunąć na drugi plan zasad konstytucyjnych.

Nie lekceważąc sobie wcale znaczenia nauk ekonomicznych w narodzie naszym, pozwolimy sobie wyrazić przekonanie, że naród traktować je powinien równorzędnie z pracami nad prawem publicznem, a to tembardziej że wedle wszelkiego prawdopodobieństwa wielka część naszego narodu powołaną będzie do udziału w układaniu konstytucyi wielkiego państwa o nader zawiłej strukturze. A także i u nas, choć łatwiej daleko skonstatować złe skutki konstytucyi grudniowej, aniżeli wobec braku większości w tym kierunku, przy obecnem położeniu państwa i przy powolnie postępującej rekonwalescencyi parlamentu usunąć to, co w tej konstytucyi jest nienaturalnego,—poza wielką i trudną do przeprowadzenia a przeto wymagającą oględnego traktowania sprawą zmiany konstytucyi, są jednak bezpośrednio aktualne z prawem publicznem związek mające pytania, jak np. reforma regulaminu izby, § 14 itd. Dlatego też szczęśliwi jesteśmy, że posiadamy i w parlamencie i na katedrze tak wybitnego, dzielnego głębokiego i niezmordowanego znawcę prawa publicznego, jak profesor Stanisław Starzyński, a w pracach p. Piotra Górskiego z dziedziny administracyi (Samorząd gminy, Biurokracya w autonomii) cenimy szeroki europejski horyzont, nowość poglądów i wszechstronne zbadanie przedmiotu.

Z wielkiem zajęciem czytaliśmy również prace p. Rembowskiego, a wielkie nadzieje pokładamy w młodszych pracownikach, jak odznaczającym się talentem i pracą p. Rozstworowskim.

Nie mając wcale zamiaru w tych kilku dorywczych wzmiankach tworzyć inwentarza prawno politycznej ani administracyjnej literatury, oddawszy, co się należy pracy „Przeglądu sądowego i administracyjnego“, przeprosić musimy tych, których nie wymieniamy, ograniczając się do zaznaczenia, że w Polsce, w której w dwóch ostatnich wiekach nie było ani parlamentarnego porządku ani rządu, prace prawnopubliczne dowodzące, że sanabiles natura fecit nationes, są wielce pożądane.

Najlepszym dowodem, że autorowie dzieła to oceniają, znajdzie się w samem ich dziele, w którem nauka o społeczno-politycznych zadaniach państwa zajmuje ważne miejsce, a wywody takie np., jak o prawie wyborczem, wiążą się nieraz z społeczno-ekonomicznemi zadaniami państwa.

Dzieło profesorów Milewskiego i Czerkawskiego ma szerszy zakres działania, aniżeli dzieło Treitschkego, które było przedmiotem wyczerpujących uwag w europejskiej prasie. Treitschke wysuwa na pierwszy plan pojęcie państwa, społeczne jego podstawy, formę jego ustroju, administracyą państwa i międzynarodowe państw stosunki, traktując ekonomiczne zadanie państwa (w jednym ostatnim rozdziale) dość pobieżnie, i w sposób dla polskiego społeczeństwa niezupełnie strawny, z uwielbieniem tego bożyszcza, jakiem jest nowoczesne państwo i z uznaniem dla filantropijnej (!) działalności ks. Bismarka.

W rzeczonem dziele Treitschkego, dla Austryi w wielu kierunkach nielitościwem, jedni Polacy z Galicyi wychodzą cało: „Die Polen sind aber die klügsten gewesen, sie sitzen im Reichsrathe völlig fest und geben gewöhnlich des Ausschlag“. W dalszem polu za filozofią prawa i polityką stoją w dziele Treitschkego zadania administracyjne, wchodzą też w ramy jego pracy jako jedna gałąź działania państwa, nie są przedmiotem głównej i pierwszorzędnej jego uwagi, ani też wyczerpującego traktowania.

Profesorowie Milewski i Czerkawski nie pominają wcale treściwego określenia podstaw nowoczesnego państwa, ani jego funkcyi w dziedzinie społeczno ekonomicznej, a zwracają szczególną uwagę na to, co w książce Treitschkego jest zaledwie naszkicowane, tj. na politykę ekonomiczną.

Treitschke polityczną wszechmocą państwa odurzony nie ciągnie ściśle granicy jego praw w dziedzinie ekonomicznej, dałby też państwu chętnie prawa bez granic, nie określa natomiast wyraźnie obowiązków państwa na polu gospodarczem, pośrednio przyznaje jednak, że państwo w tym zakresie działania wszechwładnem nie jest.

Milewski liczy się również z potrzebą siły rządu i sprzeciwia się dążności programowej liberalizmu, którą było zwolnienie życia gospodarczego od wpływu państwa i zredukowanie państwa jedynie tylko do wpływu produkcyi bezpieczeństwa, zaznacza jednak, że hipoteza nieistnienia wpływu państwa na stan gospodarczy jest nierealną i prowadzi do błędnych wyników, nie zaprzecza też potrzeby pewnej równowagi pomiędzy prawami państwa, a jego obowiązkami.

Treitschke po stwierdzeniu, że nierozsądnem byłoby mówić o ekonomicznej nieproduktywności państa (T. I. 443) i po przyznaniu, że państwo posiada wpływ na życie ekonomiczne społeczeństwa, nie wyszczególnia wcale funkcyj państwowych na tem polu, ani też nie odpowiada na pytanie, w jaki sposób i za pomocą jakich środków państwa ma z tego wpływu korzystać?

Podczas gdy Milewski w jasny sposób podnosi, że wpływ państwa na życie gospodarcze w kraju występuje na trzech drogach, przez ustawy, przez administracyę, przez własne gospodarstwo skarbowe, Treitschke pytania te omija, według niego państwo jest bardzo wielkim panem, który może dać z łaski poddanym to, co dać raczy, od tego pana jednak poddani niczego żądać nie mają prawa. Tam, gdzie logicznie powinna była się pojawić w Treitschkego dziele kwestya bliższego określenia wpływu państwa na życie ekonomiczne, czytamy zamiast jej zgłębienia hymn na cześć państwa. Treitschke pisze:

„Najważniejsze działania państwa nie są do tego przeznaczone, ażeby je mierzyć gospodarską miarą. Państwo nie ma zadania produkować dóbr, które mają wartość pieniężną. Państwa działalność należy jak wszelka najwyższa (!) umysłowa i obyczajowa produkcya do czynności, które się wysoko wznoszą ponad każdą cenę. Tego rodzaju idee stoją za wysoko, ażeby je można ważyć na pieniądze. Sztukmistrz może swój obraz w samej rzeczy sprzedać, ale się przecież nie powie że cena, którą on za ten obraz otrzyma, przedstawia wartość jego artystycznej twórczości“.

Treitschke wysoko przeto wznosi potęgę państwa i otacza ją idealnym blaskiem, który stoi w jaskrawem przeciwieństwie do cynicznego realizmu rządów pruskich. Na barki tego państwa jednak, które według niego nie zna żadnej wyższej władzy ponad siebie, które może samo sobie wystarczyć, a którego cechą charakterystyczną jest prawo do poczytanej przez Treitschkego nie śladem innych za *malum necessarium*, ale wprost uwielbianej i uznanej za środek zbliżenia ludów (!) wojny,— nie wkłada Treitschke żadnych prawie ciężarów, praktyczną działalność państwa na polu gospodarczem ograniczając w rozdziale ostatnim o ekonomii narodowej do torowania drogi talentowi i do zabezpieczenia prywatnej własności przed gwałtem, którą to własność jednak państwo ma prawo naruszyć, strojąc gwałt w szatę prawa.

Milewski zapatrując się na tę sprawę z punktu widzenia praktycznego, zaleca wzrost ustawodawczego, administracyjnego i gospodarczego działania państwa tam, gdzie potrzeby życiowe się tego domagają, a rozszerzenie to nie jest bynajmniej ograniczeniem sfery działania jednostek, lecz raczej środkiem najlepszym poręczającym im nienaruszalną sferę działania, jak np. (patenty z wynalazków) lub korzystanie z instytucyi (telefon). Treitschke natomiast nie chce fatygować państwa w kierunku gospodarczym, bo choć ono ma wpływ na życie ekonomiczne, to jednak ten zakres działania jest za małej wagi dla niego, ażeby o nim szczegółowo mówić, a domyślać się należy, że i w tych wypadkach doznałby od Treitschkego lekceważenia, w których z najważniejszymi obowiązkami państwa, rozstrzygającymi o jego istnieniu, bynajmniej nie koliduje.

Różnica kardynalna pomiędzy zapatrywaniami obydwóch uczonych płynie z odmiennych zupełnie zasad podstawowych; dla Milewskiego bowiem jest podstawą prawo i etyczny obowiązek, które nie wykluczają skupienia siły, dla Treitschkego siła jest wszystkiem, jest przeto celem, który uświęca środki, Treitschke wznosi bowiem państwo ponad społeczeństwo, uważając państwo za uniwersalnie i prawdziwie sprawiedliwe, a pochwalając równocześnie gnębienie narodów, co więcej stawia państwo po nad prawo; popadając bowiem w zupełną sprzeczność z tem, co sam mówił o zadaniach państwa na polu sprawiedliwości (T. II. 412) i zupełnie zapominając o własnych uwagach w przedmiocie potrzeby wpływu praw obyczajowych na rządy państwa, daje państwu moc targnięcia się na własność prywatną i pochwala konfiskatę majątku kościelnego (T. I, 348, 383).

(C. d. n.)

Zaćmienie słońca.

Na dziś przypada całkowite zaćmienie słońca; wypadek ten dla nauki wielkiej jest doniosłości, znaczna też liczba specyalnych misyj rozmieszcza się na linii zaćmienia, aby badać je przez 3—4 minuty, przez które będzie ono trwało. Każde obserwatoryum we Francyi wyznaczyło przynajmniej po dwu delegatów do jego obserwowania. Paryż wysyła do Hiszpanii pp. Bigourdan'a i Mamy'ego; Bordeaux — swego dyrektora, Rayet'a; Besançon — p. Le Boeuf; z Meudon jadą pp. Janson i Pasteur; nadto główni obserwatorowie z Nicei, z Algieru p. Trépied i inni. Nigdy jeszcze nie poczyniono tylu przygotowań we Francyi i za granicą. Astronomowie, tak francuscy, jak i całego świata, powybierali miejsca na swoje stacye prawie wyłącznie w Hiszpanii, Algierze lub Tunisie, w znacznej więc od siebie odległości, aby w razie jakich przeszkód na jednym punkcie można było dokonać obserwacyi w innem miejscu; przytem czasu jest bardzo mało, wszystkiego trzy minuty, muszą więc astronomowie dobrze wykorzystać tych kilka chwil, by zanotować jak najwięcej faktów. W podobnym wypadku każda minuta kosztuje bardzo wiele, ale też cel osiągnięty usprawiedliwi zupełnie środki.

Publiczność może nie posiada jeszcze dość jasnego zrozumienia doniosłości obserwacyj, jakich usiłują dokonać podczas całkowitego zaćmienia słońca Wbrew temu, coby można przypuszczać, dzisiaj jeszcze bardzo niedokładnie znamy skład słońca, największa bowiem część planety w zwykłym czasie pozostaje dla nas niedostępna, a badać ją możemy tylko podczas całkowitych zaćmień które trwają tak krotko. Ta niedostępna część jest daleko obszerniejsza od ziemi; a chodzi tutaj o atmosferę słoneczną, o Koronę, zwaną także i Aureolą, skład której pozostaje jeszcze tajemnicą. Przy każdem też zaćmieniu wszystkie swe wysiłki astronomowie skierowują ku tej niezmiernej atmosferze, zbadanie której wymaga wielu potężnych i bardzo dokładnych przyrządów i zdawna przysposobionych urządzeń. Można też śmiało powiedzieć, że już od trzech lat zajmują się obecnem zaćmieniem.

To niewiele, co wiemy o koronie, poznaliśmy z obserwacyj poprzednich zaćmień, zwłaszcza od 1868 roku. Korona ta składa się z rozmaitych pasow; pierwsza część obejmuje słońce prawie regularnie i odznacza się niezmiernie żywym blaskiem; przedstawia się jakby pas brylantowy; po nad tem, obejmując poprzedni pas, znajduje się inny, który zlewa się z pierwszym i ginie potem w głębi firmamentu. W tym zewnętrznym pasie uwagę przyciągają błyszczące, o zmiennym kierunku i położeniu promienie, które często przedłużają zewnętrzną koronę, promienie te przyjmują najrozmaitszą formę, jak kit, wstęg etc.; raz one są rozłożone naokoło korony prawie regularnie i kończą się blaskiem niezmiernym, to znowu widać je o podziale bardzo nierównomiernym i zmniejszają się do tego stopnia, iż stanowią tylko jakby wielki krzyż, nieraz znowu wydłużają się i kładą poziomo jakby niezmierzone pokłady.

Obserwacye ostatnich zaćmień stwierdziły fakt już znany, że promienie przedstawiają się zupełnie odmiennie podczas okresów zwiększonej działalności słońca, niż podczas jego zmniejszonej działalności, a co odpowiada maximum i minimum plam. Podczas maximum promienie grupują się około stron ekwatoryalnych, dzieląc się następnie prawie regularnie, naodwrót, podczas minimum plam nierówność ich występuje i wtedy płaszcząc się nabierają większej szerokości. Obecnie można stwierdzić ten fakt, gdyż właśnie znajdujemy się podczas maximum plam i promienie winny być widzialne, symetrycznie rozłożone naokoło korony.

Możemy więc obserwować, fotografować każdą stronę korony, badać promienie, oznaczać blask.

Strzedz się jednak należy, by nie pomieszać podstawy korony lub atmosfery słonecznej z czerwonem kołem, ściśle otaczającem błyszczącą kulę. To mniej lub więcej regularne koło czerwone stanowi „chromosferę“ (mniej ciepłą atmosferę), ukazującą się zupełnie podczas całkowitości. Składa się ta pokrywa świetlista przeważnie z wodorodu, który wznosząc się miejscami, wytwarza różowe kosmyki, „guzy“ (protuberances). Nieznany był przez długi czas skład gazowy tych „guzów“, można je było bowiem widzieć tylko podczas zaćmienia; Janssen jednak i Lockyer w 1868 r. dali niezależnie od siebie środek do ich obserwowania w każdej porze w spektroskopie.

Badanie korony i złączonych z nią objawów będzie więc głównym przedmiotem śledzeń różnych misyj i to jest najważniejsze zadanie.

Winniśmy jednak odpowiedzieć przedtem na często powtarzane zapytanie, dlaczego astronomowie muszą opuszczać swe obserwatorya i udawać się w inne strony, by badać całkowite zaćmienia. Dzieje się to z tej przyczyny, że w rzeczywistości całkowite zaćmienie dokonywa się tylko w oznaczonych stronach, a określonych przez wyrachowanie. Okazuje się wyrachowanie to najściślej wiernem i świadczy tylko o dokładności praw astronomicznych.

Całkowite zaćmienie słonca zachodzi wtedy, gdy księżyc w swym ruchu staje między słońcem a ziemią; winnibyśmy więc mieć zaćmienie każdego miesiąca, gdy słońce, księżyc i ziemia znajdują się prawie wprost siebie, nie dzieje się to jednak, gdyż do zaćmienia potrzeba, aby trzy te ciała znajdowały się zupełnie na jednej linii, następnie, by nasz satelita był w takiej odległości od ziemi, iż jego średnica zakrywałaby średnicę słońca. Staje się to 41 razy w przeciągu 18 lat. Wielkość zaćmienia, jego całkowitość, cząstkowość itd. warunkuje się stopniem zakrycia słońca przez księżyc. W każdym razie całkowite zaćmienie dokonywa się tylko w niektórych godzinach i w niektórych punktach ziemi, gdzieindziej zaś jest ono tylko cząstkowem.

Odległości księżyca od ziemi są takie, iż cień rzucony przez naszego satelitę nie może rozciągać się na całą powierzchnię ziemi, dosięga ją tylko na ograniczonej przestrzeni i na niej właśnie słońce jest zupełnie zakryte; gdzieindziej wystaje ono, widać tylko jedną jego stronę. Gdy odległość jest odpowiednia, cień nakłada mrok na ziemię i podczas gdy słońce i księżyc przesuwa się od wschodu do zachodu dziennego, zajmuje on stopniowo z zachodu na wschód cały pas ziemski i właśnie na tem miejscu zaćmienie jest całkowite, postępując od rana do wieczora.

Obecnie cień będzie się posuwał od rana do wieczora, zajmując pas szerokości około 200 kilometrów; na całej tej przestrzeni słońce będzie niewidzialnem przez 3—4 minuty; pas ten całkowitości zaćmienia rozciągać się będzie od Kanady do Arabii.

Następne całkowite zaćmienie mieć będziemy w 1912 roku. Wtedy jednak astronomowie paryscy nie będą potrzebowali ruszać się z miejsca. Linia całkowitości przechodzić będzie przez Francyę i zaćmienie można będzie łatwo obserwować w Paryżu i jego okolicach.

W miejscowościach objętych całkowitem zaćmieniem, wszyscy odczuwają dobitnie nagłe ograniczenie światła. Z początku wszystko w naturze przybiera odcień ołowiany potem oliwkowy; twarze ludzkie sinieją; mimowoli odczuwamy na sobie wpływ dokonywującej się zmiany. Nie tak dawno jeszcze w czasie całkowitego zaćmienia ludzie kryli się po piwnicach. W 1654 roku Paryżanie do tego stopnia obawiali się zaćmienia, iż na wiele miesięcy przedtem wspominali o niem z trwogą, jakby o końcu świata. I na zwierzęta działa przestraszająco zaćmienie. Lotville opowiada, że w Londynie podczas zaćmienia 1715 r. nie chciały konie w drodze ruszyć z miejsca, lecz przeważnie padały na ziemię. Bydło odczuwa wielki strach; po zagrodach zbija się w jeden kąt. Ptaki przestają wtedy śpiewać. Stulają się liście roślin wrażliwych na ciemność. Wogóle wpływ zaćmienia jest ogólny, obejmuje wszystko.

Widza uderzają przedewszystkiem ruchowe, latające nad powierzchnią ziemi, cienie. Gdy świecący półksiężyc jest bardzo mały, kilka sekund przed lub po zaćmieniu całkowitem, jasność przedmiotów na ziemi podlega gwałtownym zmianom; zdaje się naraz, że jakby wionął zwykły prąd powietrza i mówi się wtedy, że „widziano, jak przechodził wiatrz zaćmienia“, to znowu rozróżnia się jasne, ciemne lub też kolorowe smugi, jakby poruszające się na murach i domach W Algierze, podczas zaćmienia 1900 roku, widziała je pani Broock, jak się odbijały na drogach, ścianach, jak falowały, toczyły się Pasy te, na których dość często spostrzegać się dają duże plamy, zmieniają w różnych miejscach wygląd. Bigelow przypisywał powstawanie ich ruchom powietrza podczas całkowitego zaćmienia. W każdym razie jest to zjawisko najczęściej obserwowane. Po raz pierwszy, zdaje się, było ono badane w r. 1706.

Cień księżyca postępuje na ziemi z zachodu na wschód, spostrzegać się daje, jak nadchodzi z zachodu w chwili, gdy powstaje całkowite zaćmienie. Śledzić można nawet jak pada na atmosferę i chmury. Obserwacya ta jest wprawdzie trudna, lecz bardzo interesująca. Kto widział jak porusza się ten wielki cień na powierzchni ziemi, przyrównywa go do ciemnej burzliwej chmury, nadzwyczaj szybko płynącej. Ta szybkość przedewszystkiem zwraca uwagę obserwatorów.

Bigowidan obliczył szybkość cienia dla obecnego zaćmienia; dosięgnie ona 750 metrów na sekundę. Gdybyśmy robili 100 kilometrów na godzinę, to na sekundę przypadałoby tylko 28 metrów (w liczbach okrągłych). Zjawisko „wielkiego cienia“ sprawia przejmujące wrażenie. Naturalnie jednak trzeba znajdować się na linii całkowitego zaćmienia, by to widzieć.

Jak mówi Forbes, który obserwował w 1872 roku zaćmienie w Turynie, ten widok cieniu był najstraszniejszym dla niego zjawiskiem. „Czułem się na chwilę oszołomiony, jak gdyby pochylił się wielki budynek, znajdujący się pod memi nogami“. Podczas zaćmienia 1900 r. przyglądało się temu widowisku wiele osób w Algierze i na morzu.

Obserwacye swe możemy zwrócić i na księżyc. Utrzymywano, że jego tarcza przedstawia się kolorowo i że można nawet spostrzegać na nim góry. Twierdzono nawet, że widziano na jego powierzchni chwilowe światła, a także i ogniste wulkany. W r. 1798 admirał hiszpański Ulloa, znajdując się na morzu podczas całkowitego zaćmienia, widział wyraźnie na brzegu tarczy punkt zupełnie świetlny. Przypisywał to blaskowi słońca, które przeszło przez księżyc, jakby przez krzywą grotę.

W chwili zaćmienia 1842 r. Valz doświadczony astronom spostrzegł również na tarczy księżyca różne świetlne punkta. Tłómaczy się ich widok przez niezbyt poważną hypotezę Ulloa, lub też przez wybuch wulkanów księżyca Najlepiej jednak przypuszczać, że te świetlne punkta pochodzą od wyniosłości chromosfery, w innych jednak czasach nie znano jej jeszcze zupełnie. Pożytecznem więc będzie śledzić uważnie wszystko, co się dziać będzie na naszym satelicie.

Mówiono także, że podczas całkowitego zaćmienia można odkryć komety; widziano jedną, jedyną 1893 r., odnaleziono bowiem jej ślad na oddzielnie czynionych fotografiach w Chili, Brazylii i Afryce.

Ruch artystyczno-literacki

* **Z teatru.** (*„Moloch“, cztery epizody z życia, napisał Władysław Zalewski.*) Na pierwszą nowość w tegorocznym sezonie jesiennym wybrała dyrekcya teatru utwór nieznanego dotychczas — przynajmniej we Lwowie — młodego autora p. Zalewskiego, zatytułowaną „Moloch, cztery epizody z życia“ a nagrodzoną na konkursie dramatycznym Wydziału krajowego „pierwszem zaszczytnem odznaczeniem“. Rzecz to bardzo nierówna, więc i sąd o niej nie może być równym. Obok ustępów bardzo słabych, obok rażących usterek w budowie, są tam sceny piękne, zajmujące, są zalety wcale wybitne, wykazujące nie mały talent autora.

Całość składa się z czteru obrazków, czyli epizodów — jak je autor nazywa — luźnych zupełnie, z których każdy tworzy odrębną dla siebie całość, a powiązanych jedynie myślą przewodnią, która choć nie ta sama, jest jednak we wszystkich częściach analogiczna. Tym kitem, łączącym „epizody“ w całość, jest miłość, moloch, co porywa jedną ofiarą po drugiej. Jej ofiarą pada Felka, dziewczyna lekka, zabita ręką brata, który jej hańby nie potrafi ścierpieć, jej ofiarą jest Klara — w epizodzie drugim — nieszczęśliwa w pożyciu z ukochanym, młodszym od niej a kochliwym mężem, oraz jej córki, młode ale zepsute „dziewice“, — ona dobija Zbigniewa, gdy jego kochanka, modelka, z nim zrywa, ona wreszcie powoduje śmierć Franciszka, muzyka, co po śmierci swej nad wszystko ukochanej żony popadł w melancholię. Charakter atoli tej miłości, jej objawy i jej psychologia, są w każdym epizodzie zgoła odmienne. W trzech pierwszych obrazkach miłość jest raczej zmysłowością w najrozmaitszych odcieniach, namiętnością nizką, wstrętną, brudną, a tylko w epizodzie ostatnim występuje jako uczucie idealne, jakie dziś rzadko tylko spotkać można. A rzecz charakterystyczna, iż zmysłowość uosabiają kobiety, miłość idealną zaś mężczyzni. Wogóle pokazał nam autor typy kobiet prawie wyłącznie ujemne, o kobietach cnotliwych, czystych słyszymy tylko ze sceny.

Wykonanie utworu p. Zalewskiego było na ogół dobre. Z pań, które wczoraj występowały, wyróżniły się zwłaszcza pp. Leńska i Wojnowska (w epizodzie pierwszym), Ogińska i Zielińska (w drugim), Kościukówna (w trzecim), Czaplińska i Otrembowa (w czwartym). P. Kościukówna wystąpiła po raz pierwszy na scenie lwowskiej i wykazała sporą rutynę i obycie się ze sceną. Z artystów wymienić należy przedewszystkiem pp. Nowackiego i Węgrzyna, Adwentowicza, Hierowskiego i Chmielińskiego, oraz Wysockiego, Kwiatkiewicza i Brzozowskiego.

Sztukę przyjęto dość ciepło, autora wywołano po trzeciej odsłonie. Teatr był prawie pełny.

(*tr.*)

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W czwartek „Moloch“, Zaleskiego.
W piątek „Sztygar“.
W sobotę „Ludka“ krotochwila Veber'a.
W niedzielę „Taksator“ operetka Ziehrera.

Repertuar teatru krakowskiego.

W czwartek „Kordyan“ Słowackiego.
W piątek „Na zawsze“ Rydla.
W sobotę „Urzędowa żona“ Savagea.
W niedzielę „Ksiądz Marek“ Słowackiego.

Z WARSZAWY

(Pocztą.)

— Oddział sanitarny warszawsko-łódzki powrócił onegdaj do Warszawy koleją terespolską z kierownikiem swoim, Ksawerym hr. Orłowskim na czele. Liczne grono osób powitało na dworcu oddział powracający z Charbina. Razem z Ksaw. hr. Orłowskim wrócili: ks. kapelan Matulanis, Siostry i sanitaryusze, czyli cały oddział w komplecie, w jakim wyjechał swojego czasu z Warszawy do Charbina.

Z POZNANIA.

(Pocztą.)

— Przed grudziącką izbą karną miała się odbyć wczoraj rozprawa o podburzanie do nienawiści klasowej przeciw posłowi do parlamentu niemieckiego Kulerskiemu, za którym sąd rozesłał listy gończe. Izba karna rozprawę odroczyła, gdyż miejsce pobytu p. Kulerskiego nie jest znane.

Ostatnie wiadomości.

Petersburska *Ruś* donosi, że kandydatami na stanowisko mohylowskiego arcybiskupa i metropolity wszystkich kościołów rzymsko-katolickich w cesarstwie rosyjskim, przedstawionymi do zatwierdzenia przez papieża są: prałat Denisewicz i biskup wileński ks. Ropp.

Wiedeński korespondent *Czasu*, pisząc o podniesionym przez stronnictwo niemiecko-ludowe projekcie zjednoczenia wszystkich grup niemieckich w wiedeńskiej Izbie poselskiej, stwierdza, że zjednoczenie takie byłoby pożądanem dla wszystkich, którym zależy na utrzymaniu Izby w normalnym stanie, na powadze obrad i na możliwem współdziałaniu z Niemcami w sprawach ogólno-państwowych, ale zarazem wyraża przekonanie, iż dojście tego projektu do urzeczywistnienia jest nieprawdopodobnem, a to raz z powodu małostkowości i partykularyzmu stronniczego, a powtóre z powodu głębokich antagonizmów między temi partyami, trzy z nich są bowiem liberalne, jedna katolicko-konserwatywna, jedna katolicko-radykalna i wreszcie antypaństwowa grupa wszech-niemiecka, a tych wszystkich stronnictw pod jeden mianownik nikt ściągnąć nie potrafi. Co najwyżej mogłoby dojść do skutku zjednoczenie trzech stronnictw liberalnych, co do pewnego stopnia także byłoby zyskiem, gdyż uprościłoby wszelkie rokowania parlamentarne i otworzyłoby perspektywę normalnego obradowania parlamentu.

Telegramy i telefonemały.

Manewry cesarskie w Tyrolu.

Romeno 30 sierpnia. Wczoraj rozpoczęły się manewry wśród ulewnego deszczu. Cesarz pomimo deszczu, przypatrywał się manewrom.

W Swinemünde.

Swinemünde 30 sierpnia. Admirał Koester dał wczoraj na cześć oficerów angielskich obiad na pokładzie statku „Cesarz Wilhelm II“.

Norwegia

Magdeburg 30 sierpnia. Z Chrystyanii donoszą, że pomiędzy królem włoskim a rządem prowizorycznym norweskim toczą się pertraktacye w sprawie objęcia tronu norweskiego przez księcia Karola włoskiego. W razie stanowczej odmowy byłaby ogłoszona republika. Jako ewentualnych kandydatów na prezydenta republiki wymieniają: podróżnika Nansena, byłego ministra Levlanda, oraz ministra prezydenta Michelsena.

Zatarg francusko-marokkański.

Tanger 30 sierpnia. (Ajencya Havasa). Sułtan wystosował do francuskiego posła w Fezie pismo, w którem donosi mu, że uważa Bu-Mziana za swego poddanego i dlatego nie może go wypuścić na wolność. Rząd francuski — jak wiadomo—żąda stanowczo uwolnienia Bu-Mziana i to jest powodem zatargu między Francyą a Marokkiem.

Cholera.

Sztokholm 30 sierpnia. Kolegium komercyalne ogłosiło Prusy zachodnie za nawiedzone przez cholerę. Rada sanitarna wezwała rząd, aby w rozmaitych miejscowościach na szwedzkiem wybrzeżu urządził stacye, celem poddawania podróżnych badaniu lekarskiemu.

Konstytucya w Chinach.

Pekin 30 sierpnia. (B. Reutera) U księcia Czinga odbył się pożegnalny bankiet na cześć chińskiej komisyi, która wyjeżdża w świat celem studyowania parlamentarnego sposobu rządzenia i konstytucyjnych urządzeń. W bankiecie wzięli udział zagraniczni zastępcy. Cesarzowa-wdowa zamierza wydać na Nowy rok rozporządzenie, mocą którego za 12 lat powołany będzie w Chinach do życia parlament.

Pekin 30 sierpnia. (B. Reutera). Komisya, którą rząd chiński wysyła na studya nad konstytucyą, pojedzie najpierw na miesiąc do Japonii, a następnie przez Stany Zjednoczone podąży do Europy. Przez 12 lat, poprzedzających nadanie konstytucyi Chinom, będzie rząd chiński utrzymywał stale pewną liczbę wybitnych swych polityków w kilku państwach, aby prowadzili studya, a wyniki ich zastosowali poźniej praktycznie przy wprowadzeniu w Chinach nowej formy rządu.

Z ziem polskich.

Generał-gubernator Maksymowicz ustępuje.

Warszawa 30 sierpnia. Generał-gubernator Maksymowicz otrzymał na własne żądanie zwolnienie ze stanowiska generał-gubernatora. Jako jego następcę wymieniają jego dotychczasowego pomocnika generała Skalona.

Tymczasowy tytuł.

Urzędowy *Warsz. Dniewnik* donosi, iż z powodu ogłoszenia Warszawy i pow. warszawskiego na stopie wojennej, naczelnik 3-ej dywizyi piechoty gwardyi, jenerał-lejtnant Olchowski, otrzymał tytuł tymczasowego gubernatora wojennego warszawskiego.

Gubernator kaliski.

Petersburg 30 sierpnia. Tutejsze *Słowo* donosi, że dyrektor kancelaryi petersburskiego generał-gubernatora, von Weimarn, mianowany będzie gubernatorem kaliskim na miejsce Nowosilcowa, który przejdzie na stanowisko gubernatora Moskwy, gubernator zaś moskiewski, Kristu, zostanie wiceministrem spraw wewnętrznych.

Sprawa szkolna.

Warszawa 30 sierpnia. Generał-gubernator pozwolił pp. Józefowi Szyfnerowi, Henrykowi Puławskiemu i Michałowi Leszczyńskiemu na zebranie ojców w sprawie szkolnej. Udział w niem będą mogli wziąć tylko ci ojcowie, którzy albo już mają dzieci w szkole lub zamierzają je zapisać na rok bieżący.

Z Rosyi.

Zmiana poddaństwa.

Jak donoszą pisma petersburskie, ministerstwo spraw wewnętrznych ukończyło już zbieranie materyałów w sprawie zmiany obowiązujących obecnie przepisów przy zmianie poddaństwa. Zarówno przyjęcie do poddaństwa, jak i wykreślenie z liczby poddanych rosyjskich ma być pod względem formalnym znacznie uproszczone. Od przyjmującego poddaństwo żądana będzie jednak „prawomyślność polityczna“, oraz zabezpieczenie materyalne, na dowód czego wymagana będzie od każdego nowego poddanego pewna ofiara na cele dobroczynne. Przy opuszczeniu poddaństwa za niezbędny warunek uważane będzie: uregulowanie wszelkich zaległości podatkowych oraz spełnienie obowiązku co do powinności wojskowej.

Kary za posiadanie broni.

Wiedeń 30 sierpnia. *Zeit* donosi z Petersburga, że generał-gubernator Trepow, pod karą więzienia 3-miesięcznego i 500 rubli kary pieniężnej, zakazał mieszkańcom Petersburga noszenia broni, a nawet trzymania broni w mieszkaniach. Wszystkim handlarzom broni, którzy broń sprzedają osobom prywatnym, mają być zamknięte sklepy, a oprócz tego mają za to odpowiadać przed sądem karnym. Nawet oficerowie mogą kupować broń tylko na podstawie pisemnego zezwolenia pułkownika, a oprócz tego będą stali pod dozorem policyjnym.

Wyrok sądu wojennego.

Petersburg 30 sierpnia. (Pet. Ag. tel.). Najwyższy sąd wojenny rozpatrywał wczoraj sprawę Lappego, Halperina i Jalki, którzy przez sąd wojenny w Odessie, za wyrabianie i przechowywanie materyałów wybuchowych, skazani zostali na 30 i 20 lat robót ciężkich. Przeciw wyrokowi temu wniósł rekurs także prokurator, który domagał się kary śmierci. Wniosek prokuratora odrzucono, a wyrok sądu odeskiego zmieniono o tyle, że Lappe i Halperin skazani zostali na lat 15 każdy, a Jalka na 10 lat.

Przygotowania do dumy.

Petersburg 30 sierpnia. Komisya obradująca pod przewodnictwem hr. Solskiego nad sprawami, związanemi z dumą, ustanowiła formułę przyrzeczenia dla członków dumy. Przyrzeczenie to składane będzie piśmiennie a nie ustnie. Brzmienie jej następujące: Uroczyście obiecuję w obliczu Wszechmocnego Boga, iż ze wszystkich sił moich i w najlepszej wierze wypełniać będę obowiązki, jakie na mnie nakłada należenie do dumy państwowej a zarazem całe swe istnienie poświęcić na pożytek ojczyzny; również obiecuję najsolenniej wierność cesarzowi - samodzierży całej Rosyi i stwierdzam to własnoręcznym podpisem.

Ustęp odnoszący się do samodzierżawia, prasa rosyjska uważa jako osobiste zobowiązanie członków dumy.

Zakończenie strajków.

Niżny Nowogród 30 sierpnia. W fabrykach sormowskich, które były dotąd z powodu niepokojów zamknięte, podjęto ruch na nowo.

Z Finlandyi.

Helsingfors 30 sierpnia. Na rozkaz cara finlandzkie bataliony gwardyi zostaną w tym tygodniu rozwiązane.

Pokój.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Doprowadzenie do ugody.

Portsmouth 30 sierpnia. Gdy wiadomość o zawarciu pokoju rozeszła się w Portsmouth i w innych miejscowościach, uderzono w dzwony jakoteż w inny sposób dawano wyraz radości.

Sachalin.

Portsmouth 30 sierpnia. Ugoda w sprawie Sachalinu nakłada tak na Rosyę, jak i Japonię obowiązek nie obwarowywania wyspy w celach strategicznych; zarazem zobowiązuje się Japonia nie obwarowywać za pomocą fortyfikacyj cieśniny La Perouse (położoną między Sachalinem a Hokkaido).

Londyn 30 sierpnia. *Morning Post* donosi z Portsmouth: Japończycy podają urzędownie do wiadomości, że podział Sachalinu nastąpić ma koło 50. stopnia geograficznej szerokości; granice mają być ściśle oznaczone w traktacie pokojowym.

Równocześnie ogłaszają Japończycy oficyalnie, że Japonia nie otrzyma wcale pieniędzy oprócz zwrotu faktycznych kosztów utrzymania rosyjskich jeńców.

Parlament Japoński.

Londyn 30 sierpnia. *Daily Telegraph* donosi z Tokio: Rząd zwoła parlament na nadzwyczajną sesyę. aby przedłożyć narodowi sprawozdanie z przebiegu konferencyi pokojowej. Sesya ma potrwać tydzień.

Rosya się chwali.

Paryż 30 sierpnia. Jak *Matin* dowiaduje się z Portsmouth, oświadczył Witte w rozmowie z pewnym sprawozdawcą, że pokój jest pełen chwały dla Rosyi. Rosya nie uczyniła żadnych ustępstw, naruszających jej honor i interesy. Witte sądzi, że redakcya tekstu układu pokojowego potrwa jeszcze pewien czas, gdyż Japończycy zwykle powoli pracują. Żadna już z kwestyj, które przyjdą pod obrady, nie jest taką, aby mogła zachwiać pokojem. Pokój przyszedł już definitywnie do skutku i faktycznie będzie podpisany.

Delegaci pokojowi i Roosevelt.

Portsmouth 30 sierpnia. Witte wystosował do prezydenta Roosevelta telegram, w którym wyraża przekonanie, że historya przypisze prezydentowi zasługę i chwałę pokoju, zawartego w Portsmouth oraz zapewnia o wielkim szacunku i uznaniu całej Rosyi dla inicyatywy prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Bar. Komura zawiadomił prezydenta Roosevelta bezwłocznie o wyniku konferencyi.

Roosevelt wystosował do Wittego i Komury telegramy z podziękowaniem i życzeniami.

Traktat pokojowy i nowe pożyczki.

Portsmouth 30 sierpnia. (Reuter). Sądzą tu, że traktat pokojowy będzie do końca bieżącego tygodnia opracowany. Witte oświadczył, że traktat w rzeczywistości zawarty już jest w dotychczas spisanych protokołach z posiedzeń i potrzebne są tylko drobne zmiany tekstu. Dodana będzie tylko jedna nowa klauzula, zaprowadzająca zasadę otwartych drzwi. W dobrze poinformowanych nowojorskich kołach bankowych panuje przekonanie, że zaraz po zawarciu pokoju Rosya, a następnie Japonia zaciągną pożyczki, których wysokość zawisłą będzie od danych przez oba państwa gwarancyj. Wiadomą jest rzeczą, że Rosya czyni starania, aby część pożyczki ulokować w Ameryce. Jest również zrozumiałą rzeczą, że Japonia zamierza zaciągnąć pożyczkę, ponieważ ma płacić zagraniczne długi.

Tajne ustępstwa dla Japonii.

Belin 30 sierpnia. *Berl. Local Anzeiger* donosi z Portsmouth, że jest rzeczą pewną, iż Japończycy prócz otrzymania południowej części wyspy Sachalin odniosą także bardzo cenne ustępstwa handlowo-polityczne. Dziennik ten zaręcza, że świat będzie nadzwyczaj zdziwiony treścią traktatu rosyjsko-japońskiego, najwyższe przecież ustępstwa, jakie Japończycy dostaną, mają być zawarte w paragrafach tajnych, które nie będą ogłoszone.

Głosy prasy.

Londyn 30 sierpnia. *Morning Post* pisze: Wczorajszy postępek Japonii był godną odpowiedzią na powszechnie głoszone „żółte niebezpieczeństwo“. Rosya odniosła niezaprzeczenie wielkie dyplomatyczne zwycięstwo, wymuszając faktycznie przyjęcie swoich własnych warunków, tem samem zapewniła sobie pokój, nie potrzebując płacić za to. Tylko moralne zwycięstwo pozostaje po stronie Japonii.

Czy pojednawcze stanowisko Japonii tłumaczyć należy jako dowód jej słabości, czy też Rosya rzeczywiście szukała pozoru, aby wojnę prowadzić dalej — niewiadomo. Rosya kategorycznie odmówiła zapłacenia choćby szylinga więcej, aniżeli się Japonii z prawa należy za utrzymanie jeńców wojennych, na podstawie postanowień haskiej konwencyi, Rosya była tak upartą, że nawet odrzuciła bez ogródki propozycyę, aby sądowi rozjemczemu poruczono oznaczenie sumy za północną połowę Sachalinu. W krytycznej chwili zaapelował Roosevelt do Japonii.

Jaki wpływ wywarł prezydent Stanów Zjednoczonych w Tokio, nie wiadomo, tak samo pozostaje tajemnicą, o ile jest jego zasługą, że Japonia dała się nakłonić do tak znacznych ustępstw. Z pewnością można jednak to stwierdzić, że wczorajsze posiedzenie konferencyi zwołane zostało na żądanie Roosevelta i że to posiedzenie byłoby w ogóle ostatniem, gdyby było odroczone do dnia dzisiejszego.

Portsmouth 30 sierpnia. Korespondenci japońskich dzienników oświadczają, że nie są zadowoleni z postanowień, jakie wzięto za podstawę do zawarcia traktatu pokojowego. W Stanach Zjednoczonych pochwalają i podziwiają powszechnie stanowisko Roosevelta, któremu głównie przypisują zasługę.

Paryż 30 sierpnia. Wszystkie dzienniki dają wyraz radości z powodu osiągniętego w Portsmouth porozumienia i przypisując pomyślny wynik obrad inicyatywie Roosevelta obsypują prezydenta pochwałami. *Matin* pisze, że Roosevelt jest niezaprzeczenie wielkim zwycięzcą w tej gigantycznej walce.

Echo de Paris wywodzi, że cały świat obowiązany jest do wdzięczności temu mężowi, którego energii i wielkoduszności przypisać należy przełamanie nieprzejednanego stanowiska tych, co zbyt wiele żądali i tych, którzy za mało dawali.

Gaulois oświadcza, że byłoby niesprawiedliwością nie chcieć uznać znaczenia wielkiej roli, (?) która przypadła carowi przy zawarciu pokoju.

Libre Parole zauważa, że z jakiejkolwiek strony ocenia się wynik konferencyi, zawsze sukces Rosyi będzie wielki i niewątpliwy.

Eclair sądzi, że pokój będzie tylko prowizoryczny.

Aurore stwierdza, że zwycięska Japonia przyjmując propozycye pobitej Rosyi, dała całemu światu piękny przykład umiarkowania.

Również *Radical* i *Petite République* podnoszą umiarkowanie Japończyków.

Dział rolniczy.

α **Wystawa drobiu**, ptactwa domowego i królików, urządzona staraniem lwowskiego tow. chowu drobiu, odbędzie się w Złoczowie w dniach 16 i 17 września. Termin zgłoszeń dla wystawców do 10 września.

Przyjechali do Lwowa d. 30 sierpnia.

Hotel Europejski (Alberta Szkowrona.) F. hr. Ressegnier z Niska, br. Jorkach-Koch z Tarnowa, A. Meder z Rosyi, W. Morawski ze Stanisławowa, W. Sosabowski z Krakowa, T. Łępkowski z Czaszyna, ks. A. Fedorowicz z Bachowa, W. Gasparski z Dukli, W. Kopf z Krakowa, W. Żaleski z Warszawy, J. Stephan z Nenstadtu, M. Torosiewicz ze Lwowa, W. Łukasiewicz z Hocsa, radca Mandyczewski ze Stanisławowa.

15

MARCELI PREVOST.

Księżna z Ermingen

Romans.

(Ciąg dalszy.)

— Nie jestem na tyle zarozumiałym — mówił Jerome — abym przypuszczał, że szukałaś mego towarzystwa. Sądzę raczej, że chcesz mi coś powiedzieć.

— Przeciwnie, twoje towarzystwo jest mi nadzwyczaj przyjemne. Prawdą jednak jest i to, że chciałam się ciebie o coś zapytać. Wszak ty jesteś lekarzem, dobrym lekarzem?

— Dobrym lekarzem... O tem ani ja, ani nikt inny nie wie, gdyż nie praktykuję. Uzyskałem patent lekarza, *voila tout*.

— Ah — rzekła Arleta, nieco rozczarowana — dlaczego właściwie nie wykonujesz twego zawodu.

— Próbowałem dawniej, kochana kuzynko, ale nikt nie brał mnie na seryo. Miałem to nieszczęście, że urodziłem się hrabią Pefaut i uchodzę za bogatego. Widzisz, jak publika niesprawiedliwą jest wobec nas, krzyczy, że arystokracya nie pracuje, a śmieje się, gdy który z nas zabiera się do pracy. Wolno nam tylko zajmować się kobietami i sportem, a na nieszczęście, ani do pierwszych ani do drugiego nie mam zmysłu. Nic to jednak nie szkodzi. Książkami i rozmyślaniem wypełniam sobie czas. Teraz mam nadzieję, że dostanę pacyentkę.

— Oh, nie idzie tu o mnie — zaprzeczyła Arleta żywo.

— A o kogo — zapytał Jerome.

— O moją pokojowę. Znasz ją?

— Martynę? Tak, bardzo przyzwoita dziewczyna Rozmawiałem z nią przez telefon kilka razy, wysławia się bardzo dobrze.

— No, tak, jest bardzo przyzwoita... Ale, widzisz, zrobiła głupstwo..

— Historya miłosna — zapytał Jerome i popatrzył na Arletę.

Arleta odwróciła się; czuła, że niezręcznie kłamie.

— Tak. Uwiódł ją jakiś młody człowiek i opuścił Teraz obawia się ona następstw.

— Dlaczego się obawia? Jest przecież wolną.

— Widzisz... — wyjąknęła Arleta.

Spokojne odpowiedzi Jeromego zmieszały ją i nie wiedziała, o co ma pytać

— Lecz czego ty właściwie chcesz się odemnie dowiedzieć w tym wypadku? — pytał Jerome. — Czy może jest ona chorą?

— Tak, tak. Właśnie — odpowiedziała pospiesznie Arleta. — Czuje się bardzo chorą i nie może zdecydować się na to, aby pójść do lekarza. Nie powiedziała mi tego wprost, ale domyślam się...

— Czy mam z nią mówić? Mogę to zaraz uczynić, skoro tylko przyjdziemy do Taschoueres.

— Nie, nie, nie potrzeba. Chwilowo jest jej lepiej Sądziłam tylko, że lepiej abyś o wszystkiem wiedział na wypadek, gdyby ona tu zachorowała; wezwałabym wtenczas ciebie, a ty zatrzymałbyś wszystko w tajemnicy. To było wszystko, co chciałam ci powiedzieć. Jeżeli chcesz powrócić do towarzystwa, to ja już sama mogę iść stąd do domu.

— Wolisz więc, abym cię samą pozostawił - zapytał Jerome. — Wiesz, że byłoby mi bardzo przyjemnie, gdybym mógł całe popołudnie z tobą przepędzić. Przypomniałyby mi się czasy, gdy byłaś jeszcze małą dziewczynką. Pamiętasz je?

— O, z pewnością — odpowiedziała Arleta, którą nagle opanowało rozdrażnienie — ale dziś byłabym złą towarzyszką; mam migrenę i lepiej będzie, jeżeli pozostawisz mnie samą. Idź, poluj i baw się. Oto ta droga jest najkrótsza do Villiers...

Przystanęła a jej zniecierpliwienie wyraźnie wskazywało na to, że chce zostać samą Jerome widział to dobrze i nie chciał być natrętnym.

— Dobrze. Jeżeli tego sobie życzysz, pójdę między myśliwych. Jedno tylko słówko jeszcze co do Martyny...

— Ależ mówiłam ci, że nie ma nic nagłego.

— Pozwól mi skończyć — rzekł Jerome tonem poważnym i stanowczym. — Jeżeliby obawy tej dziewczyny sprawdziły się, niechaj nie da się do niczego skusić, niechaj niczego nie próbuje...

— Czy to takie niebezpieczne?

— Bardzo! Powiedz jej to. Do widzenia wieczorem.

Odszedł szybko, aby zakończyć rozmowę. W pierwszej chwili Arleta miała ochotę zawrócić go. Zdawało się jej, że teraz wszystko łatwo będzie mu mogła wyznać. Bo, czyż nie odgadł on wszystkiego? Ale Jerome już był daleko, a ona czuła się tak znużoną...

Zaledwie też doszła do swego pokoju, zaraz upadła na szezlong i usnęła.

Obudziła się dopiero wieczorem. Właśnie wracało towarzystwo z polowania i słyszała kroki i rozmowy w sali jadalnej. Martyna powiedziała jej, że Magdalena już się pytała o nią kazała sobie donieść, kiedy księżna się obudzi.

— Niech tu przyjdzie, jeżeli chce — rzekła Arleta.

Po chwili przyszła też Magdalena i najpierw czule wypytywała ją o zdrowie a potem opowiadała o polowaniu i o gościach.

Dla Arlety obecność Magdaleny nie była nieprzyjemną, przeciwnie była zadowoloną, że ktoś do niej mówi, rozrywa jej myśli.

— Muszę wcześniej od was powrócić do Paryża — mówiła teraz Magdalena.

Dlaczego? — zapytała Arleta.

Lecz w tej chwili przypomniała sobie podsłuchaną w parku rozmowę Magdaleny i Remiego, przypomniała sobie także, jak Remi przy śniadaniu głośno opowiadał że wyjeżdża na ćwiczenia wojskowe do Bourges.

— Interesy, moja kochana — odpowiedziała Magdalena. — Mój notaryusz wzywa mnie; obecność moja jest konieczną...

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1905 roku.

(Czas środkowo-europejski).

POCIĄG posp. przych. o g.	POCIĄG osob. przych. o g.	Do Lwowa z (na dworzec główny)
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł.) Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy.
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berthomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmezö
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	11·55	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
2.30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·45	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Drohobycza, Borysławia
—	4·32	Jaworowa
—	5·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnow), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła. Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

POCIĄG posp. odch. o g.	POCIĄG osob. odch. o g.	Ze Lwowa do (z dworca głównego)
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina. Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.)
—	9·00	Sambora, Strzyłek-Topolnicy, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł. w niedzielę i święta) Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhometu Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
—	11·10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2·00	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·50	—	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·55	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza, Kochawiny (od 1/5 do 30/9 co niedzieli i święta)
—	4·10	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·20	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Kołomyi, Żydaczowa, Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	5·58	Jaworowa
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy). Chyrowa, M. Laborcz, (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl). N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa. Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4)
—	11·05	Podwołoczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·10	Stryja, Drohobycza. Borysławia
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·13	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·23	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna. Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Odezwa.

do PT. Panów obywateli i właścicieli dóbr ziemskich w Galicyi.

Powołując się na moją odezwę z dnia 24 czerwca 1905 donoszę, że z powodu niedostatecznej liczby zgłoszonych udziałów interes dotyczący zakupna Hotelu Georgea do skutku przyjść nie może. Proszę tych Panów, którzy złożyli na ten cel gotówkę w Banku krajowym, by raczyli wkładki swe odebrać.

Stefan Sozański,
Sozań p. Stary Sambor. 529

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.